Rok XII. Kraków-Podgórze niedziela 30 marca 1913 Nr. 73

6 Cena numeru halerzy 6 w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1.50 Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.
Kto. P. K. Oszcz. 126·896

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Gdy dach się pali nad głową...

Koło Sejmowe zadecyduje o losie kraju.

W najbliższych dniach, w przyszłą środę i czwartek, zbiera się we Lwowie najwyższa nasza polityczna instancya: Koło Sejmowe, aby przeprowadzić ostatnią dyskusyę w sprawie reformy wyborczej i wytyczyć posłom i całemu krajowi dalszą drogę postępowania. Uchwały Koła Sejmowego będą najwyższem narodowem orzeczeniem, wiążącem wszystkich obywateli, świadomych swej odpowiedzialności wobec kraju. Mamy nadzieję, że uchwały te położą kres szalonej robocie niektórych partyj, zapewnią sfinalizowanie dzieła reformy wyborczej i uchronią kraj od burzy, którąby się rozpętała w razie udaremnienia reformy.

Już dach poczyna się nam palić nad głową. Koło Sejmowe może pożar ugasić i ustrzedz kraj przed nieszczęściem. Nie wątpimy, że myśl polityczna i poczucie odpowiedzialności wezmą górę nad antagonizmami partyjnymi.

Walka o reformę wyborczą.

(*Z poważnej strony*).

W pertraktacyach, jakie się z Rusinami toczyły w przedmiocie sejmowej reformy wyborczej, brały udział przez swych prezesów wszystkie stronnictwa polskie i można było do niedawna mieć nadzieję, że reforma wyborcza dojdzie do skutku za zgodnem porozumieniem stronnictw polskich z jednej a obozu ruskiego z drugiej strony. W ciągu tych pertraktacyj wyłaniały się wprawdzie pewne różnice między poszczególnemi stronnictwami polskiemi, nie były to jednak różnice natury zasadniczej, gdyż kwestya, czy Rusinom dać parę mandatów więcej lub mniej — o co głównie się spierano — nie mogła być momentem rozstrzygającym.

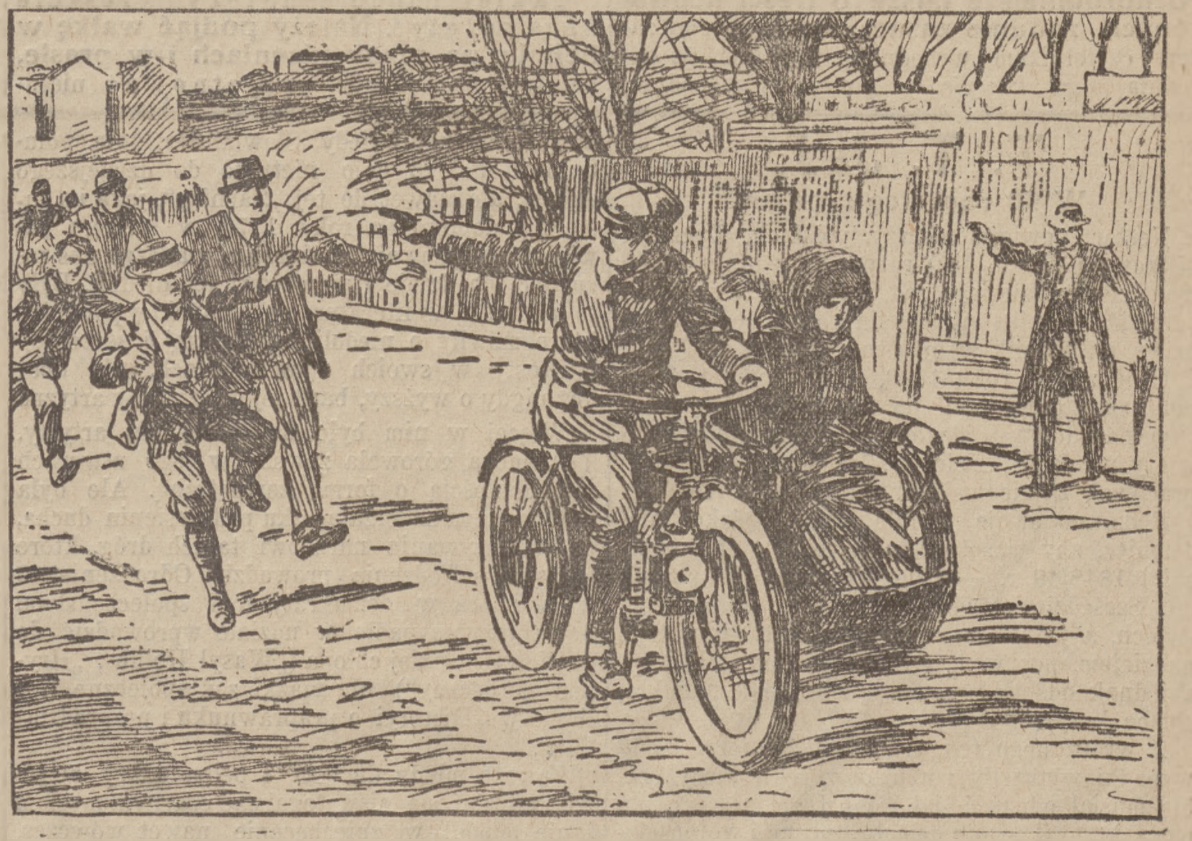
Rusini — jak wiadomo — początkowo żądali $^1/_3$ części wszystkich mandatów sejmowych, podczas gdy Polacy ofiarowali $^1/_4$ część (25 %) — wszyscy jednak Polacy byli w tem zgodni, że należy Rusinom przyznać taki udział procentowy w sejmie, jaki posiadają w Radzie państwa t. j. 26 $^4/_{10}$ procentów. Skoro więc Rusini obniżyli swoje postulaty do 27$^1/_4$% tak, że różnica zredukowała się do 2 mandatów, można było uważać kwestyę pertraktacyi z Rusinami jako załatwioną, gdyż rozkład mandatów między poszczególne kurye był raczej kwestyą interesów poszczególnych stronnictw polskich, nie zaś kwestyą *interesu narodowego*. Inne punkty pertraktacyj polsko-ruskich były już w roku zeszłym prawie załatwione.

I tak na wniosek ś. p. marszałka Badeniego zgodzili się reprezentanci wszystkich stronnictw polskich na przyznanie Rusinom dwóch mandatów w Wydziale krajowym i to w ten sposób, by Polaków w Wydziale było sześciu (wraz z marszałkiem) a Rusinów dwóch. W ten sposób przyznano Rusinom 25-procentowy udział w Wydziale krajowym, co mniej więcej odpowiada udziałowi liczebnemu posłów ruskich w ogólnej liczbie członków Sejmu. Wreszcie zgodzili się w pertraktacyach prezesi polskich stronnictw na to, by przyznać Rusinom prawo delegowania swoich członków do komisyj sejmowych i do instytucyj, zostających pod kontrolą, względnie zarządem Sejmu. Chodziło tutaj nie o jakieś „rozszerzenie praw" Rusinów, lecz właściwie o uznanie w sposób ustawodawczy istniejącego zwyczaju parlamentarnego, według którego każdy klub ma prawo oznaczać imiennie swoich zastępców w komisyach parlamentarnych. Taki panuje zwyczaj we wszystkich kulturalnych ciałach parlamentarnych, gdzie nawet najskrajniejsze grupy mają prawo desygnowania swoich członków do komisyj.

Wszystkie inne kwestye, związane z reformą wyborczą, nie dotyczyły interesu narodowego polsko-ruskiego, gdyż nie zawierały poprostu żadnych momentów *ściśle narodowych*, jak n. p. sposób wyborów w miastach, rozkład polskich okręgów wyborczych i t. p.

W sposób sztuczny dołączono do pertraktacyj o reformę wyborczą na żądanie stronnictwa konserwatywnego dwie sprawy, o których przedtem w pertraktacyach nie było mowy, t. j. sprawę zabezpieczenia obszarów dworskich na wypadek połączenia ich z gminami i sprawę zasad przyszłej, ewentualnej reformy ustroju rad powiatowych.

Ani jedna ani druga sprawa nie była objętą znanym kompromisem stronnictw polskich. Skoro więc w czasie zawierania kompromisu nie uznano tych spraw jako mających znamię *interesu narodowego*, skąd się bierze obecnie twierdzenie, że chodzi tutaj o zabezpieczenie praw polskich wobec Rusinów? Mimo to i w tych dwóch kwestyach przyszło do porozumienia zarówno pomiędzy stronnictwami polskiemi, jak i Rusinami. Wiadomo bowiem,



Cyklista strzela do publiczności. (Opis wewnątrz numeru).

Dziś numer zawiera 16 stron.

Bez dodatku numeru sprzedawać nie wolno.

że przedostatnie posiedzenie komisyi reformy wyborczej zostało przerwane właściwie tylko wskutek nieporozumień o jeden szczegół, dotyczący rad powiatowych. Konserwatyści żądali bowiem, by petryfikować obecną ordynacyę wyborczą do rad powiatowych, podczas gdy wszystkie inne stronnictwa polskie, wraz z narodowymi-demokratami, reprezentowanymi przez Dra Głąbińskiego i z Rusinami, oświadczyli się za reformą ordynacyi wyborczej, pragnąc ją oprzeć na zasadzie podatkowej i i bezpośredniości systemu wyborczego. I tutaj zatem nie było mowy o jakiejś sprzeczności między interesem narodowym polskim a ruskim, skoro trzy stronnictwa polskie postępowały zgodnie z reprezentantami Rusinów.

Potem o jedyny punkt, t. j. o sasady przyszłej ordynacyi wyborczej do rad powiatowych toczyły się w Wiedniu układy z jednej strony z konserwatystami, z drugiej strony z Rusinami.

Te to pertraktacye, w których chodziło jedynie o wyrównanie różnic w zapatrywaniach między obozem konserwatywnym a demokratami, nie zaś o jakiś spór narodowy, **posłużyły jako pretekst do wszczęcia walki przeciw całej reformie wyborczej**, walki, podjętej z zapałem przez narodową-demokracyę i frondę podolską (centrum). Oba te stronnictwa, każde z innych powodów, były od początku dla reformy wyborczej nieprzyjaźnie usposobione. Łączyło zaś te stronnictwa jedno tylko uczucie, **a była niem niechęć do dzisiejszej większości Koła polskiego w Wiedniu i niechęć do osoby namiestnika**. Wszechpolacy i centrowcy ze zgrozą widzieli zbliżającą się chwilę, z której wielkie dzieło reformy wyborczej zostanie dokonane przez „stronnictwa blokowe“ i znienawidzonego przez nich namiestnika Bobrzyńskiego.

Do takiego sukcesu politycznego nie można było żadną miarą dopuścić. Wbrew więc całemu swemu dotychczasowemu postępowaniu, wbrew temu, iż reprezentanci obu tych grup zgodzili się prawie na wszystkie zasady reformy wyborczej, **rozpoczęto nagle gwałtowną przeciw reformie wyborczej kampanię, rozszerzając w sposób prawdziwie bezwstydny najróżnorodniejsze fałsze o treści uchwalonych zgodnie zasad**. Przedstawiono zatem czytelnikom wchodnio-galicyjskim, że powstała jakaś *konspiracya* polityków zachodnio-galicyjskich przeciw wschodnim, nie wahano się użyć jaknajbardziej nikczemnych insynuacyj, aby zohydzić nietylko dzieło reformy wyborczej, ale także ich twórców.

Zapomniano nawet o tem, że twórcami byli, obok kilku posłów demokratycznych zachodniej Galicyi, najwybitniejsi reprezentanci konserwatyzmu wschodnio-galicyjskiego, jak pp. Abrahamowicz, Zaleski, śp. marszałek Badeni i w. i. Ze zdumieniem najwyższem czyta się teraz w „Słowie Polskiem“ najostrzejszą krytykę tych zasad reformy wyborczej, **na które zastępca wszechpolaków p. Głąbiński się zgodził. Co więcej, uznano za zdradę narodową** fakt przyjęcia do zasad reformy wyborczej formułki, *proponowanej przez samego dr Głąbińskiego* w kwestyi przyszłej ordynacyi wyborczej do Rad powiatowych.

Postępowanie takie **jest szczytem przewrotności**, jeżeli nie czegoś gorszego. Podziwiać należy naiwność i bezmyślność czytelników „Słowa Polskiego“, znoszących podawaną im strawę duchową, przepojoną taką nienawiścią partyjną i warcholstwem, posuniętym do ostatecznych granic.

Fronda podolska rozpoczęła już walkę przeciw reformie wyborczej na sejmikach, zwoływanych przez wschodnio-galicyjskich obszarników, celem wywarcia presyi na swych posłów. Pomijając już kwestyę etycznej wartości takiego postępowania, podkreślić należy fakt, iż na niektórych z tych sejmików — np. w Samborze — zaledwo *kilkunastu* wyborców narzuciło swoje „*liberum veto*“ dwom posłom, dotąd zwolennikom reformy wyborczej, t. j. pp. Niezabitowskiemu i Komorowskiemu. Jestto objaw, przypominający najgorsze czasy sejmikowania, gdzie o sprawach, najważniejszych w Rzeczypospolitej, decydowały agitacye zaściankowe lub warcholstwo jakiegoś magnata ruskiego lub litewskiego. Świadczyłoby to o zupełnym upadku naszej polityki krajowej i naszego stanowiska politycznego w państwie, gdyby o najdonioślejszej kwestyi politycznej i narodowej decydować miały zjazdy kilku podolskich szlachciców, działających pod suggestyą stronniczych i najbardziej tendencyjnych artykułów „Gazety narodowej“ i „Słowa Polskiego“.

Takiej robocie należy wreszcie kres położyć. **Należy podjąć walkę w Sejmie, na zgromadzeniach i w prasie**, należy publicznie napiętnować niecną i warcholską robotę fałszywych demokratów, oraz zacietrzewionych panów i półpanków, należy wobec państwa i kraju postawić jasno dylemat do rozwiązania: **czy mamy dążyć w interesie narodu i kraju naszego do pokojowego rozwiązania sporu polsko-ruskiego oraz do uspokojenia całego społeczeństwa, żądającego demokratycznej reformy wyborczej do Sejmu, czy też mamy uledz terrorowi wszechpodolaków tj. fałszywych demokratów i fałszywych patryotów, związanych frondą szlachecko-podolską dla obalenia wielkiego dzieła sejmowej reformy wyborczej.**

Dynamit pod reformę.

(Od naszego korespondenta).

Lwów, 28 marca.

(*wm.*) Położenie z dnia na dzień staje się coraz jaśniejsze. Im prędzej, tem ci i lepiej — nietylko ze względu na dobro samej sprawy, ale i dla opinii całego kraju. Jeśli pod reformą wyborczą rozmaite ciemne duchy kopią wilcze doły i podminowują teren, przez który ma przejechać — jeśli ma przyjść do ostrej, decydującej walki, lepiej będzie, gdy z góry przeniknie się działanie wrogów i wyda się walkę na otwartem polu.

Pierwszym warunkiem dobrego przygotowania do walki jest nietylko mobilizacya i wyszkolenie sił, ale i jasny pogląd na grożące niebezpieczeństwa. A niebezpieczeństwo to istnieje i nie można go przesłaniać frazesami. Losy reformy wyborczej, ściślej mówiąc, losy załatwienia reformy w obecnej sesyi sejmowej są poważnie zagrożone.

Opozycya podolsko-wszechpolsko-moskalofilska z dnia na dzień staje się cyniczniejsza w odsłanianiu kart *ordre de bataille*. Nie kryje się z tem zupełnie, że idzie o obalenie projektu reformy, opracowanego na zasadach „blokowych“ — obalenie wszelkimi środkami i za wszelką cenę. Odsłaniać motywy tego działania byłoby chyba zbyteczne. W grę tu wchodzi chora aż do nieprzytomności ambicya partyjna i względy prywatny, dzika chęć zemsty na ludziach znienawidzonych, żądza postawienia na swojem, choćby miano wylać dziecko razem z kąpielą...

Zajmiemy się czem innem. Odkryjemy rąbek tajemnicy, którą przypadek dał w nasze

T. T. Jeż.

W 90 rocznicę urodzin.

Nestor powieściopisarzy polskich, Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeż) rozpoczął w dniu 23-im bm. dziewięćdziesiąty rok życia. W krzepkiem zdrowiu, w pełni sił umysłu i ciała spotyka sędziwy pułkownik swój setny krzyżyk.

Urodzony w roku 1823, na widownię życia politycznego wystąpił Jeż czasu pamiętnej „wiosny narodów“ i ideałom tej doby dochował wiary po dzień dzisiejszy. Im służył, dla nich pracował, za nie walczył orężem i piórem.

Rodzinne swoje Podole opuścił, jako młodzieniec, aby wziąć udział w kampanii węgierskiej 1848/49 r. — i do kraju już nie powrócił. Sześćdziesiąt pięć lat przetrwał zdala od swoich, a jednak zawsze blizki ich tęsknotom, nadziejom, porywom. Życie sterał na emigracyi, a jednak odsłużył wierną i dobrą, jak mało kto, służbę krajowi.

Z wrodzonego temperamentu żołnierz, kiedy wypadki wytrąciły mu broń z ręki, kiedy szablę musiał odpasać, jął się pióra i za jego pomocą krzewił swoje demokratyczne i wolnościowe zasady.

Zapoznawszy się z życiem Bułgarów i Serbów w czasach, kiedy Słowiańszczyźnie południowej daleko było nietylko do dzisiejszego słońca, ale nawet do tej „Zarnicy“, jaka im zaświtała dopiero po roku 1878, w szeregu powieści zobrazował ich dążenia, nauczył nas rozumieć ich dzieje i współczuć ich niedoli. Były to pierwsze w literaturze słowiańskiej powieści, które mówiły o niedoli bułgarskiej i serbskiej.

Prosty w swoich opowiadaniach, nie dbał Jeż nigdy o wyższy, bardziej wyszukany artyzm.

Więcej w nim było działacza, niż artysty. Tendencya górowała zawsze w jego utworach nad dbałością o formę zewnętrzną. Ale była to tendencya zmierzająca ku podniesieniu ducha, ku wskazywaniu narodowi takich dróg, które mogą do odrodzenia prowadzić. Odrodzenie to widział Jeż w demokratyzacyi społeczeństwa. Jemu też przypadło w udziale wprowadzić do powieści polskiej chłopa („Wasyl Hołub“, „Hryhor Serdeczny“) obowiązki zaś społeczne wyliczał w „Historyi o praprawnuku i prapradziadku“.

Zawsze młody duchem i pełen wiary w jutro, nie dał się nigdy ogarnąć czarnym myślom i nie popadł w zniechęcenie nawet wówczas, kiedy ogarnęło ono bez mała wszystkich. Stąd zbliżenie jego do irrendenty polskiej i ufność, z jaką zwracała się do niego zawsze młodzież, pewna, że „pułkownik“ Miłkowski zrozumie ją i odczuje.

I rzecz dziwna. Mijały lata. Pokolenie za pokoleniem wstępowało w szranki życia. Zmieniały się poglądy i usposobienia, kiełkowały nowe idee, budziły się nowe myśli, przekształcało się wszystko dokoła: czas powoływał nowych ludzi, a wśród nich nie brakło nigdy Jeża. On jeden umiał „z żywymi naprzód iść“ i zawsze był w pierwszym szeregu. Poprostu, nie starzał się wcale.

Nie dziw więc też, że w dniu jego urodzin ze wszystkich krańców Polski biegły do Zurichu, gdzie sędziwy pisarz od szeregu lat stale przebywa, wyrazy hołdu i uznania.

W historyi literatury Jeż zajmuje kartę własną i kartę piękną. Dorobek jego jest bogaty i ważki, mimo, iż wiele z jego powieści, pisanych przed pół wiekiem z górą, już czas swój przeżyło. Drugą kartę ma Jeż w historyi narodu. Ta karta nie jest jeszcze wypełniona i zamknięta, ale przyszły biograf żołnierza i obywatela będzie miał wiele do opowiedzenia o tem życiu upartem i wytężonem, któremu na imię było czyn.

Z. Dębicki.

ręce — o wiele pożyteczniejszą dla sprawy będzie znajomość planów opozycyi, niż podglądanie sprężyn jej nizkich zamiarów.

Plan sztabu jeneralnego opozycyi, któremu przewodzi niezmordowany w pomysłach prof. Grabski, jest mniej więcej następujący:

Pierwsza serya walki o reformę rozegra się w komisyi dla reformy wyborczej. Ograniczy się ona do stawiania poprawek, wniosków mniejszości itd., które, co prawda, nie będą mogły liczyć na przyjęcie, ale celem ich właściwym będzie odwlec obrady w komisyi, by drugie czytanie projektu weszło na plenum Sejmu jak najpóźniej. Tu dopiero rozpocznie się „zabawa“ w większym stylu. Opozycya zamierza przeprowadzić planową, systematyczną obstrukcyę techniczną przez stawianie masy poprawek do każdego paragrafu projektu. Poprawki te stawiać będą, po wygłaszaniu długich obstrukcyjnych mów, zarówno podolacy, jak i wszechpolacy; akces moskalofilów p. Dudykiewicza do tego przedsiębiórstwa nie ulega wątpliwości. I tu w planie opozycyi jest przewleczenie obrad, by wywołać zniecierpliwienie sfer wiedeńskich które pragną szybkiego zebrania się parlamentu. Tu jednak opozycza uderzy w próżnię, bo Sejm ma zapewniony cały kwiecień dla obrad, zaś stronnictwa większości pragną same jak najobszerniejszej dyskusyi nad projektem, tem bardziej, że i demokraci i ludowcy mają te i owe zmiany w szczegółach projektu do zaproponowania i przeprowadzenia.

Właściwe zmierzenie sił nastąpi dopiero przy trzeciem czytaniu, na które ostrzą sobie apetyt opozycyoniści. Jak wiadomo, według statutu krajowego, na sali podczas głosowania nad zmianą ordynacyi krajowej musi być obecnych 121 członków Sejmu. Innemi słowy, wystarczy by z 161 ogólnej liczby członków Sejmu absentowało się 40 tuż przed głosowaniem, a Sejm staje się niezdolnym do uchwał.

Otóż opozycya z całą zawziętością i pieczołowitością zabiega o skompletowanie owych czterdziestu nieśmiertelnych. Zelazną brygadę w nich stanowią centrowcy w liczbie 17, wszechpolaków 8 i 3 moskalofilów autoramentu p. Dudykiewicza. Jak się zachowają starorusini [illegible]a (wiadomo, że Sejm nasz ma aż dwie „partye“ moskalofilskie) na razie niewiadomo, gdyż p. Korol brał udział w rokowaniach i właściwie obowiązuje go kompromis.

Ta liczba 28 jawnych wrogów reformy podnosi się do 33, z powodu opróżnienia 5 mandatów sejmowych. Dwa mandaty wakowały już z początkiem sesyi, gdyż hr. St. Badeni wybrany w okręgu kamioneckim w miejsce ś. p. Ojca swego złożył swój mandat w buczackiem, nadto umarł poseł moskalofilski Krynicki z bohorodczańskiego a wybory uzupełniające jeszcze się nie odbyły i zdaje się już nie odbędą. W tygodniu bieżącym zaś złożyli mandaty pp. Niezabitowski, Komorowski i Stefczyk, przeciwnicy reformy a przynależni do klubów większości, wykluczając się w ten sposób z konfliktu przekonań z poczuciem solidarności klubowej.

Przypuszczać należy, a nawet jest prawie pewne, że za ich przykładem pójdzie jeszcze ten i ów z konserwy wschodnio-galicyjskiej. Do presyi i teroru w tym kierunku służyć mają „sejmiki relacyjne“ zwoływane obecnie masowo w kuryi wielkiej własności.

W planach sztabu jeneralnege „opozycyi“ zanotowano do „nieśmiertelnych“ także dwu posłów konserwatywnych Romana Potockiego i Adolfa Brunickiego, którzy na piewszem posiedzeniu prosili o urlop na całą sesyę, zdaje się jednak, że plany te zawiodą i posłowie owi zjawią się mimo niedyspozycyi na decydującem posiedzeniu Sejmu. Liczą sztabowcy opozycyi również na absencyę polskich dostojników kościelnych z głosem wirylnym i te rachuby jednak (z wyjątkiem ks. biskupa Wałęgi) niechybnie zawiodą.

Opozycya prze świadomie do obalenia reformy, co pociągnie za sobą niewątpliwie rozwiązanie Sejmu i nowe wybory. Jest to naturalnie polityka „na łeb na szyję“, na której opozycya wyjdzie gorzej niż „Tlen“ na mydle Zabłockiego, bo oburzona opinia publiczna potrafi dać porządną nauczkę przy wyborach reakcyonistom i burzycielom. Opozycyoniści nie tracą jednak humoru i głoszą cynicznie, że w przyszłym Sejmie znajdzie się mimo wszystko „garstka niezależnych“, która potrafi muzyką i awanturami uniemożliwić obrady. Warto to zapamiętać... Sejm, którego dzieło pacyfikacyi kraju psuć będzie grupa politycznych awanturników, potrafi sobie z nimi poradzić. Miejmy nadzieję, że opinia kraju ocknie się wcześniej, a olbrzymia większość Sejmu w obecnym składzie zdoła na dynamit znaleźć odpowiednią kontrminę.

Ludowcy w obronie reformy wyborczej.

Poseł Stapiński w dzisiejszym „Przyjacielu Ludu“ zapowiada na dzień 6 kwietnia wielkie wiece we wszystkich gminach w całym kraju, na których zostaną powzięte uchwały za reformą wyborczą, tudzież mają być wybrani delegaci na zjazd we Lwowie.

W niedzielę 13 kwietnia we Lwowie odbędzie się wielki **wiec ludowy delegatów z całego kraju.** Po nim odbędzie się pochód przed Sejm. „Niech Cieńscy i Grabscy, pisze poseł Stapiński, zobaczą pogotowie ludowe do walki przeciwko wszystkim wrogom reformy Sejmu. Zdobycie Sejmu dla ludu ułatwi dalszą budowę Wolnej Polski Ludowej“.

Dziwne przygody Józefa Rouletabille, reportera:

Pan Józef Rouletabille u cara

sensacyjna powieść Gastona Leroux (autora słynnej „Tajemnicy żółtego pokoju“) wyjdzie z początkiem kwietnia w **odbitce książkowej** w efektownej okładce nakładem redakcyi „Nowin“.

Cena księgarska **3 kor**, dla abonentów „Nowin“ zniżona do **2 k. 40.** (Powieść ma przeszło 260 stronic druku).

Feljeton tygodniowy.

Trzęsienie ziemi w Krakowie. — Prorok i paszkwil. — Tryumf dyplomacyi austryackiej.

Kiedy w Wielką Sobotę znalazłem się na rynku krakowskim, aby oszołomić duszę widokiem ruchu przedświątecznego, skonstatowałem z przerażeniem, że miasto nasze nawiedzone zostało trzęsieniem ziemi. Ludzie chwiali się na nogach, zamiast iść prosto przed siebie, szli zygzakiem, mieli mętny wyraz oczu i czerwone nosy i wogóle robili na mnie niesamowite wrażenie. Kiedy pod wieczór ozwały się dzwony kościelne, stan ten zaczął się coraz bardziej potęgować i cierpiętników przybywało coraz więcej. Mimo, że nie było słychać żadnej detonacyi, ani też żaden z domów nie runął w gruzy, trzęsienie ziemi trwało przez niedzielę wielkanocną, poniedziałek i wtorek. W ten dzień chwiali się na nogach wszyscy. Z tem wszystkiem bardzo mam za złe reporterom wszystkich pism krakowskich bez wyjątku, że o owem trzęsieniu ziemi nie wspomnieli ani słówkiem.

Opowiadał mi p. Edwin od Wentzla, że dało się ono odczuć bardzo silnie gościom znajdującym się w lokalu w Wielką Sobotę i to tak, że niektórzy z nich dopiero po zażyciu silnych dawek czarnej kawy i pepperminthu zdążyli się podnieść z krzeseł, co zresztą i tak uczynić musieli, albowiem zamykano lokal. — Trzeba przyznać, że chociaż są obecnie tak zwane „ciężkie“ czasy, nie sprzeniewierzyliśmy się tradycyi świątecznej i było nam lekko na sumieniu i wesoło. Inna rzecz, że teraz niektórzy zaczną śpiewać gorzkie żale, chociaż post wielki już minął, ale u nas tak zawsze...

* * *

Wiecie państwo, co to jest prorok narodowy? Nie. A zatem, jeżeli kto cierpi na t. zw. megalomanię literacką i spotka się z drugim osobnikiem, który cierpi na megalomanię krytyczną, zawiązuje się towarzystwo akcyjne z nieograniczonem nonsensem, które puszcza w ruch akcye, obliczone na ubogich w duchu, jakich u nas nigdy nie brak. Między „prorokiem“ jasnowidzem, a krytykiem „geniuszem“ staje układ tej treści, że „prorok“ powinien mówić narodowi jak największe impertynencye, oczywiście w jak najniezrozumialszej formie, a krytyk powinien grzmieć w naród: „Patrzcie! oto wasze 44!“ Naród zaś istnieje od tego, żeby podziwiał nie rozumiejąc nic zgoła i... kupował książkę. Znam jednego czupryniastego literata, który na literaturze nie zrobił dotąd żadnego pieniężnego, ani erotycznego interesu, ale ma niestety tę przykrą i dziecinną wadę, że lubi bez ogródek mówić ludziom, co sądzi o t. z. „magach“, czy „prorokach“. Zapomniał biedaczysko mój przyjaciel Albin, że to bardzo niebezpiecznie podglądać „proroka“ przy fabrykacyi proroctw i zdradzać tajemnice czyjego fachu. A że pamflet i paszkwil były u nas w Polsce zawsze znakomitą bronią w rękach ludzi „szczytowych“, więc niechże się p. Albin Herbaczewski nie dziwi, że p. Tadeusz Miciński wylał nań w „Doktorze Fauście“ kubeł pomyj. To takie wonne... i takie... etyczne!... „Proroctwa“ należy od czasu do czasu podawać ludziom w popularnej formie... Plącze się jeszcze podobno gdzieś przypowieść o Chrystusie, który wygnał przekupniów z świątyni... Ale życie współczesnej Polski podobno się merkantylizuje i footballizuje... Pan Nowaczyński-Neuwert także mógłby coś o tem powiedzieć... Stanisław Wyspiański, niestety, nie żyje, a świątynia Ducha zamienia się w bazar...

* * *

O dzierżawę teatru miejskiego.

Kraków, 29 marca.

Jak już donieśliśmy, komisya teatralna odbyła onegdaj pierwsze posiedzenie, poświęcone rozpatrzeniu ofert, złożonych przez czterech kandydatów o dzierżawę teatru miejskiego (pp. Pawlikowski, Trzciński, Tarasiewicz, Gabryelski) i dyskusyi nad nimi. W sobotę odbędzie się drugie posiedzenie, na którem sformułowane będą wnioski, jakie komisya przedłoży Radzie miejskiej.

Czytelnicy „Nowin" znają z ogłoszonych wywiadów projekty i program poszczególnych kandydatów. W pertraktacyach swoich z miastem kandydaci wzięli za podstawę istniejący kontrakt dzierżawny i zgłosili — zgodnie ze swymi znanymi nam już projektami — żądania zmian odpowiednich paragrafów lub uzupełnili je dodatkami, zawierającymi nowe propozycye.

Jak się okazuje z przedłożonych komisyi ofert, pp. Pawlikowski, Trzciński i Tarasiewicz zgłosili prawie identyczne warunki i żądają prawie identycznych zmian poszczególnych paragrafów obowiązującego dotychczas kontraktu. I tak wszyscy trzej zastrzegają się przeciw *narzucaniu im obecnej orkiestry miejskiej*, natomiast ofiarują się utrzymywać własną orkiestrę, wszyscy trzej projektują swoim kosztem urządzenie *sceny obrotowej* czy też zapadniowej, wszyscy gotowi są — za specyalną z miastem umową — utworzyć i prowadzić teatr *popularny* („ludowy"). — Różnice między ofertami dotyczą mniej ważnych punktów; pod względem materyalnym są dla miasta prawie jednakowo korzystne, bo większe korzyści, ofiarowywane przez jednego lub drugiego w pewnym punkcie, kompensowane są równoczesnem umniejszeniem świadczeń w innym punkcie. — (Wspomnieć wreszcie należy o p. Gabryelskim; ma on najmniej życzeń, przyjąłby prawie wszystkie paragrafy obecnego kontraktu bez zmiany lub z minimalnemi zmianami, zgadza się też na obowiązek utrzymywania orkiestry miejskiej, zaś o scenie obrotowej nie wspomina).

Komisya teatralna wobec niemal identycznych ofert pp. Pawlikowskiego, Trzcińskiego i Tarasiewicza a w uznaniu kwalifikacyj wszystkich trzech wspomnianych kandydatów — zapewne przedłoży Radzie miejskiej wniosek o traktowanie ich *aequo loco*, czyli na równi. Jednakowoż faktycznie wchodzą w rachubę tylko pp. Pawlikowski i Trzciński; walka między nimi się rozstrzygnie, ale jak jej rezultat wypadnie, w tej chwili orzec nie można, bo obaj kandydaci mają wśród radców zdecydowanych zwolenników, a głosowanie jest tajne. Naszem zdaniem jednak kandydatura p. **Pawlikowskiego** powinna znaleźć w Radzie miejskiej poważną **większość**, gdyż p. Pawlikowski jest firmą, która daje wszelkie gwarancye, że sprosta podjętym obowiązkom i stworzy miastu teatr o doborowym zespole artystycznym. P. Pawlikowski, który prowadził dyrekcyę teatru w Krakowie, a potem we Lwowie, położył około teatru polskiego takie zasługi, pozostawił po sobie taką chlubną pamięć, że zgłoszenie przezeń ponownej kandydatury w Krakowie przyjęte być winno skwapliwie. P. Pawlikowski gotów jest także zaprosić do współpracownictwa p. Trzcińskiego, który uchodzi w opinii publicznej za przyszłego dyrektora — i dać mu możność praktycznego obznajomienia się ze sceną i z administracyą teatru. Ze pod dyrekcyą p. Pawlikowskiego, który dziś jest w pełni sił i ochoty do pracy, a doświadczeniem oraz *last not least* środkami finansowemi góruje nad współkandydatami, będziemy mieli teatr doskonały, za to ręczy nazwisko i tradycya Pawlikowskiego. — Nie kwestyonując przeto bynajmniej kwalifikacyi i zalet p. Trzcińskiego, którego wielce cenimy jako wytwornego znawcę sztuki, sądzimy, że Rada miasta bez wahania złożyć może berło dyrektorskie w ręce p. Pawlikowskiego, zwłaszcza, że p. Trzcińskiemu otwarta jest możność współpracownictwa w krak. teatrze. Bo zaznaczyć należy z całem uznaniem, że pojedynek między oboma powyższymi kandydatami jest „pojedynkiem szlachetnych", że walka odbywa się jeno godziwą rzeczową bronią bez użycia zatrutych osobistych argumentów, zaczem nie pozostawi po sobie goryczy i nie uniemożliwi życzliwych wzajemnych stosunków...

Warunki i propozycye trzech kandydatów o dzierżawę teatru miejskiego.

Poniżej ogłaszamy *główniejsze* postulaty trzech kandydatów, ubiegających się o dzierżawę teatru. Przyjmując wszystkie inne postanowienia obecnego kontraktu z gminą, żądają zmiany lub uzupełnienia w następujących punktach i czynią następujące oferty:

Czas trwania umowy i przedmiot umowy.

Dyr. Pawlikowski przyjmuje warunki obecnego kontraktu.

P. Trzciński żąda umowy na 4 lata z przedłużeniem na dalsze dwa lata.

P. Tarasiewicz żąda umowy na 4—5 lat z przedłużeniem na ten sam okres.

Wynagrodzenie za sezon operowy.

Pawlikowski żąda od gminy wynagrodzenia w wysokości połowy gaży artystów krakowskich za czas przedstawień operowych.

Trzciński żąda za wieczór po 350 kor.

Tarasiewicz żąda również 350 kor.

Personal.

Pawlikowski obowiązuje się własnym kosztem wykształcić pewną liczbę ukwalifikowanych aspirantów i aspirantek sztuki dramatycznej z tem zapewnieniem, że po dwuletniej nauce uczniowie otrzymają pierwsze *engagement* w teatrze krakowskim.

Przeciw przymusowi utrzymywania orkiestry miejskiej.

Wszyscy trzej kandydaci Pawlikowski, Trzciński i Tarasiewicz domagają się zmiany § 13, według którego na żądanie prezydenta miasta muszą używać miejskiej orkiestry cywilnej i opłacać ją kwotą maksymalnie 20.000 kor. rocznie. — Natomiast wszyscy obowiązują się utrzymywać własną orkiestrę, któraby stała na wysokości zadania.

Dekoracye i kostyumy.

Pawlikowski i Trzciński przyjmują obowiązek dostarczania gminie rokrocznie na własność nowych dekoracyj za 20.000 k.

Tarasiewicz ofiaruje tylko 12—15000 k., ale obowiązuje się w drugim roku dzierżawy urządzić pracownię historycznych kostyumów kobiecych do bezpłatnego użytku występujących artystek.

Przedstawienia rezerwowane.

Pawlikowski obowiązuje się urządzać w każdym sezonie dwa bezpłatne przedstawienia ludowe dla rękodzielników i robotników.

O teatr ludowy.

Wszyscy kandydaci biorą w rachubę prowadzenie „teatru ludowego", czyli popularnego łącznie z teatrem miejskim i gotowi są zawrzeć z gminą osobną w tej mierze umowę. Każdy gotów jest przedłożyć gminie materyały i projekty techniczne i finansowe w tej kwestyi.

Ulepszenie urządzeń sceny.

Wszyscy trzej kandydaci obowiązują się do sprawienia własnym kosztem nowych urządzeń scenicznych. Pawlikowski projektuje zbudowanie sceny obrotowej; cztery piąte kosztów mają być wliczone do świadczeń dzierżawcy na dekoracye, jedną piątą pokrywa z własnych funduszów. Trzciński zamierza „wedle możności jak najprędzej przebudować podium sceniczne według najnowszego systemu zapadniowego", żąda zaś również ulg z § 20 kontraktu (obowiązek oddawania gminie dekoracyj za 20.000 kor. rocznie na własność). Tarasiewicz projektuje (wzamian za dekoracye) sprawić scenę obrotową w drugim sezonie 1914/15.

Samobójstwa w 2-gim pułku artyleryi fortecznej.

Kraków, 29 marca.

Stosunki w 2-gim pułku artyleryi fortecznej, stacyonowanym w Krakowie i okolicznych fortach, poczęły od dłuższego czasu zwracać na siebie uwagę publiczną. Obecnie donoszą nam z wiarygodnej strony, że w ostatnich tygodniach w szeregach tego pułku zaczęły się szerzyć samobójstwa.

I tak przed kilku tygodniami we forcie Dłubnia zastrzelił się „Vormeister" (frajter) czynnej służby, a w niedługi czas potem we forcie Mydlniki zastrzelił się rezerwista. W obu wypadkach przyczyną samobójstwa była obawa przed karą za drobne przewinienia służbowe, które pod obecnym komendantem są w pułku niezwykle surowo karane.

W ubiegłą zaś środę koszary artyleryi fortecznej przy ul. Montelupich poruszone zostały wiadomością o nowym zamachu samobójczym.

Zamachu przez zażycie sporej dozy arszeniku, dokonał jednoroczny-ochotnik Artur O. z Bielska, frekwentant szkoły oficerów rezerwowych („Reserveoffiziersschule"). Przywołano telefonicznie z pobliskiego szpitala garnizonowego lekarza dyżurnego, który, po zarządzeniu odpowiednich środków zapobiegawczych, kazał odwieść chorego do szpitala. Stan jego jest groźny, lubo bezpośredniego niebezpieczeństwa śmierci nie ma. Nieszczęsny swój zamiar przypłaci

---

Na zakończenie chciałem pisać o wojnie, ale że jej nie będzie, stwierdzam tylko ogromny sukces dyplomacyi austryackiej nad junakami z Czarnogórza. Hr. Berchtold pokazał im pięść pancerną i kiwnął palcem w bucie, dzienniki wiedeńskie przypomniały sobie, że Austrya jest dużem mocarstwem, a Nikita w odpowiedzi na „austryackie" gadanie lunął granatami na Skutari, wychodząc z założenia niezrozumiałego zresztą naszej dyplomacyi, że ten kto krew przelał celem zdobycia miasta większe ma do niego prawo, niż ten, który pisał noty. Na razie na barometrze jest „załagodzenie konfliktu", ale nie ulega kwestyi, że jutro nastąpi „zaostrzenie" itd. aż do skutku. Całą tę litanię umiemy już na pamięć. Dyplomacya austryacka „żąda", a rosyjska „każe" i w tem leży drobna różnica.

Jeśliby mi nieba w bezdzietnem dotąd mojem małżeństwie dały syna, zrobię go stanowczo dyplomatą. Rozumu do tego dużo nie potrzeba, a do laurów łatwiej dojść można niż na polu dziennikarskiem, gdzie od felietonisty żądają koniecznie... dowcipu..

Olgierd Właszycki.

Artur O. utratą **prawa służby jednorocznej.**

Nadmienić należy, że komendantem szkoły oficerów rezerwowych jest znany ze swej surowości i wielkich wymagań kapitan Lutz, pod którego komendą z 70 jednorocznych, pozostało zaledwo w szkole 30-tu — 40-tu zaś jednorocznych, straciwszy prawo do zdawania egzaminu oficerskiego, zostało rozdzielonych między poszczególne kompanie, gdzie pełnią funkcye zwykłych żołnierzy.

* * *

W ostatniej chwili otrzymujemy wiadomość, że Artur Otto zmarł w piątek rano w szpitalu. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godz. 2 po południu ze szpitala przy ul. Długiej.

Wojna bałkańska zbliża się ku końcowi.

Mocarstwa uczyniły wczoraj krok u rządu cetyńskiego i przedstawiły mu uchwały konferencyi ambasadorów w sprawie Albanii oraz w sprawie zniesienia oblężenia Skutari. Co na to odpowie rząd czarnogórski, niewiadomo. Trudno sobie wyobrazić, aby się oparł woli mocarstw, chociaż — nie można wykluczyć ewentualności, że król Mikołaj postawi wszystko na kartę i nie usłucha Europy, ufny w to, że w razie poważnym Rosya go mimo wszystko nie opuści. Byłby to jednak krok szaleńca, tembardziej, że inne państwa bałkańskie istotnie dążą do pokoju i przyjęły pośrednictwo mocarstw. Bułgarya żąda tylko, aby linia graniczna turecko-bułgarska biegła nie od Midyi do Enos, jak chcą mocarstwa, ale od Midyi do Saros.

Wojna bałkańska w każdym razie zbliża się ku końcowi. Zależy to tylko od tego, czy Bułgarya zechce teraz wejść do Konstantynopola, a za takim zamiarem z jej strony przemawia szereg faktów. Gdyby ten zamiar chciała urzeczywistnić, to wojna przeciągłaby się jeszcze ze dwa tygodnie, ale, wobec faktu, iż armia turecka jest już wprost niezdolną do zwycięstw ani do opierania się, koniec wojny byłby w każdym razie bliski. Tylko — wkroczenie Bułgarów do Konstantynopola wywołałoby nowe olbrzymie trudności i nowe przesilenie międzynarodowe.

W najbliższych dniach zamiary Bułgaryi się wyjaśnią.

Po zdobyciu Adryanopola.

W Adryanopolu bawi obecnie król bułgarski wraz z następcą tronu. Obrońca twierdzy, Szukri-pasza, oddał mu swoją szpadę, król Bułgarów jednak, ceniąc jego męstwo, zwrócił mu ją, oddając hołd waleczności wodza, który przez pięć miesięcy bronił twierdzy.

Z telegramów, jakie ostatnio nadeszły z Konstantynopola, wynika, że twierdza ta upadła tylko pod naporem bohaterskich wojsk bułgarskich. Położenie bowiem w Adryanopolu nie było jeszcze tak rozpaczliwe, aby kapitulacya była koniecznością. W mieście nie było chorób epidemicznych, zapasów żywności było dosyć. Gdy jednak pułki bułgarskie wdarły się do miasta, gdy walki z poza fortów przeniosły się w obręb samego miasta, na ulice, wszelki opór był już bezowocny i dlatego Szukri pasza wywiesił białą flagę. Już Bułgarzy byli w mieście, gdy Turcy spalili magazyny zboża, zniszczyli broń, armaty, wysadzili w powietrze magazyny amunicyi, nawet konie przebijali, by nic nie wpadło w ręce zwycięzców.

Zdobycie Adryanopola Bułgarzy drogo opłacili: Podczas generalnego szturmu **stracili 5000 ludzi**, a gdy się wdarli już do miasta, musieli poprostu zdobywać ulicę po ulicy. Turcy **pobudowali na ulicach barykady**, ustawili na nich **karabiny maszynowe**. Wywiązały się krwawe walki, w których **zginęło** lub zostało ranionych **przeszło 10000 ludzi**, w tem znaczna ilość ludności cywilnej.

Akcya wojsk serbskich w zdobyciu Adryanopola była, jak twierdzą Bułgarzy, bardzo skromną, wbrew serbskim przechwałkom. Straty Serbów wynosiły ogółem tylko 50 ludzi. Do Adryanopola pierwsi wkroczyli Bułgarzy. Rozgoryczenie na Serbów doszło do tego, że Bułgarzy oświadczają, iż gdyby dalej wojnę prowadzili, to wyrzekliby się dalszej pomocy serbskiej. Do zwycięstwa Bułgarów przyczyniła się niewątpliwie tylko ciężka artylerya serbska.

Pewne zdziwienie wywołuje więc fakt, że czarnogórski i ateński rząd gratulacye z powodu zdobycia Adryanopola przesłał — serbskiemu premierowi Pasiczowi. Piękniej postąpił komendant serbski pod Adryanopolem, Stepanowic, który gratulacyę przesłał gen. Iwanowowi, dementując temsamem poniekąd oficyalną wiadomość serbską, że Szukri pasza ofiarował kapitulacyę naprzód jemu, tj. Stepanowicowi.

W Konstantynopolu wiadomość o upadku Adryanopola wywołała przygnębienie. Pisma podnoszą jednak, że to nieszczęście narodowe powinno stanowić bodziec do dalszej walki i że armia nad Czataldżą powinna to nieszczęście pomścić.

Marsz na Konstantynopol.

Aby Turcyę zmusić do rychłego zawarcia pokoju, rząd bułgarski zamierza rozpocząć operacye wojskowe na linii Czataldży i **pchnąć armię na Konstantynopol**. Na linii Czataldży walki się powtórzą, a zdaje się, że Rosya patrzy na to przychylnie. Dziś już bowiem rząd rosyjski nosi się z zamiarem poruszenia na nowo kwestyi Dardanelów, czyli liczy się z możnością zajęcia Konstantynopola przez Bułgaryę.

Z Petersburga też donoszą dzisiaj, że Rosya dała już Bułgarom swoje placet na zajęcie Konstantynopola i że w tym kierunku przyszło między nią a Bułgaryą do definitywnej umowy.

Telegramy „Nowin“.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Wr. Tagblatt“ notuje pogłoskę, krążącą w Petersburgu, *że Bułgarzy przełamali już linię Czataldży i maszerują na Konstantynopol.*

Interwencya mocarstw wobec Czarnogóry.

Londyn. (Tel. wł.) „Pall-Mall-Gazette“ donosi, **że mocarstwa na wypadek dalszego oporu Czarnogóry przedsięwezmą wspólną demonstracyę flot pod Antivari.**

Paryż (Tel. wł.) „Temps“ donosi z Petersburga, że rząd rosyjski zawiadomił króla Mikołaja, by się dalej nie sprzeciwiał woli mocarstw, **bo może na tem wyjść bardzo źle.**

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichspost“ dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła, że **Austro-Węgry wystąpią z czynną interwencyą, gdyby Czarnogórcy ośmielili się ponownie bombardować Skutari.**

Śledztwo w sprawie ks. Palicza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że śledztwo w sprawie zamordowania ks. Palicza rozpocznie się z początkiem kwietnia. Z ramienia rządu austro-węgierskiego będzie w śledztwie brał udział wicekonsul w Prizrencie Pöschl.

Król Mikołaj zabity?

Wiedeń. (Tel. wł.). *„Reichspost“*, jedyny z dzienników wiedeńskich, przynosi w rubryce „po zamknięciu numeru“ drogą na Berlin wiadomość, że **na króla Mikołaja dokonano w Cetynii zamachu politycznego i zamordowano go.** Należy powątpiewać, czy wiadomość ta jest prawdziwą, gdyż inne dzienniki, również dobrze poinformowane, wiadomości tej nie przynoszą.

Pośrednictwo Rosyi między Rumunią a Bułgaryą.

Wiedeń. (Tel. wł.). *„Reichspost“* przynosi z Petersburga wiadomość niesłychanej wagi politycznej. Oto dyplomacya rosyjska zamierza na trwałe zobowiązać Bułgaryę wobec Rosyi a równocześnie odciągnąć Rumunię od trójprzymierza. **W tym celu gotową jest odstąpić Rumunii część Bessarabii, którą zagarnęła w r. 1878,** w zamian za co jednak Rumunia nie śmie żądać żadnego odszkodowania terytoryalnego od Bułgaryi.

Olbrzymie zbrojenia Niemiec.

Szczegóły zapowiadanych od kilku tygodni olbrzymich zbrojeń niemieckich ogłosił wczoraj organ kanclerza Rzeszy, „Norddeutsche Allg. Ztg.“ Według projektu rządowego, ogólne powiększenie armii niemieckiej będzie wynosiło okrągło **4.000 oficerów, 15.000 podoficerów i 117.000 żołnierzy, oraz 27.000 koni.** Stan precenzyjny armii niemieckiej wynosić ma 661.000 ludzi, w miejsce dotychczasowych 544.000.

Olbrzymie te zbrojenia pochłoną też olbrzymie wydatki stałe na szereg lat i jednorazowe w roku 1913, 1914 i 1915. W roku bieżącym jednorazowe zwiększenie wydatków wynosić ma 435 milionów, w roku 1914 zaś 285 milionów, w 1915 wreszcie 175 milionów, czyli razem **895 milionów** marek. Stałe zwiększenie wydatków wojskowych na te trzy lata wynosi razem **393 miliony.**

Na pokrycie tych wydatków przeznaczone są dochody z ceł i podatków, oraz specyalny **podatek wojskowy**, wynoszący **pół procent od majątku**, w którym wezmą udział także książęta związkowi niemieccy. Ogólny dochód z tego podatku dosięgnie miliarda marek. Wolne od niego będą majątki poniżej 10000 marek.

Jako motyw tych olbrzymich zbrojeń podaje rząd niemiecki zmianę stosunku sił mocarstw europejskich, spowodowaną wydarzeniami na Bałkanie, potrzebę sprawienia materyałów wojennych oraz potrzebę szybszej budowy fortec. Między innemi ma być Wrocław przemieniony na twierdzę. Dowodzi to, iż Niemcy liczą się z możliwością ataku ze strony Rosyi.

Cyklista strzela do publiczności.

(*Patrz ilustracyę na str. 1-szej*).

W drugie święto wielkanocne zdarzył się w Wiedniu w dzielnicy Brigittenau wypadek, jaki nawet kroniki miasta milionowego rzadko notują. Dnia tego jechał pewną ulicą w dzielnicy Brigittenau na motocyklu jubiler Andor Domi-

nus. Podczas jazdy defekt w pneumatyku zmusił go do zatrzymania motocyklu. Jak zwykle w takich wypadkach bywa, tłum w jednej chwili otoczył cyklistę a ten i ów pomagał mu przy usuwaniu defektu. Wreszcie naprawa się skończyła a cyklista chciał odjechać. Wówczas atoli kilku uliczników zaczęło się domagać natarczywie zapłaty za pomoc, udzieloną cykliście, tak, że to go tak rozgniewało, że wyciągnął rewolwer i dwukrotnie strzelił do tłumu. Jedna kula ciężko z raniła w pierś czeladnika rzeźniczego Aumüllera. Cyklista, dokonawszy swego bohaterskiego czynu, ulotnił się, lecz ktoś z publiczności zapamiętał sobie numer motocyklu, poczem policya zaaresztowała Dominusa w jego mieszkaniu.

Rycina nasza przedstawia opisaną wyżej scenę.

Co słychać w mieście?

Kraków, 29 marca.

Owacya dla Sienkiewicza. W kinoteatrze „Wanda“ zjawił się we czwartek po południu Henryk Sienkiewicz i był obecnym na przedstawieniu „Quo vadis“. Gdy publiczność spostrzegła, że twórca „Quo vadis“ jest na sali, urządziła mu burzliwą owacyę.

Przedstawienie „Quo vadis“ w kino „Wanda“ na ogólne życzenie publiczności przedłużone zostały do 7 kwietnia.

Z teatru miejskiego. W przyszłym tygodniu wchodzi ponownie na scenę krakowską „Trylogia Zygmuntowska“ Lucyana Rydla. We wtorek 1 kwietnia ukaże się pierwsza część „Królewski Jedynak“, we środę 2-go kwietnia część druga „Złote więzy“, we czwartek część trzecia „Ostatni“. Rolę Zygmunta Augusta odtworzy p. Adwentowicz, który po miesięcznym urlopie powraca do Krakowa. W „Królewskim Jedynaku“ rolę Lizbety austryackiej, małżonki Zygmunta Augusta, obejmuje p. Jarszewska.

Najbliższe koncerty. Wieczór Wagnera wiedeńskiej orkiestry „Tonkünstlerverein“ zapowiada się jako jedna z najbardziej atrakcyjnych produkcyj sezonu.

Oprócz tego koncertu wystąpi w pierwszych dniach kwietnia pianistka Marya bar. Closmann, w wieczorze tym współdziała śpiewak pan I. Mann. — Wreszcie dnia 9 kwietnia odbędzie się bardzo interesujący wieczór sonat, w którym zaprezentuje się głośna skrzypaczka angielska, Daisy Kennedy razem z prof. Ebellem. Na wszystkie powyższe koncerty sprzedaje bilety kasa Starego teatru w godzinach zwyczajnych.

Szkarlatyna w Krakowie szerzy się w dość niepokojący sposób. Fizykat miejski stwierdził w ostatnich dniach przeszło 30 wypadków, W gimn. Sobieskiego z powodu kilku wypadków szkarlatyny wśród uczniów IV kl. przedłużono ferye świąteczne o kilka dni.

Zawody piłką nożną. W niedzielę dnia 30 bm. zmierzy się pierwsza drużyna „Cracovii“ z drużyną „Verein für Bewegungsspiele“ z Wrocławia. Drużyna wrocławska składa się głównie ze słuchaczy akademii. Cechuje ją niezwykła szybkość, nie ustępująca szybkości Węgrów. Match zapowiada się niezwykle interesująco. Początek o godz pół do 4-tej popoł., poprzedzi spotkanie rezerwy „Cracovii“ z „Makkabi“ o godz. 2 ej.

Proces hr. Starzeńskiego, wyznaczony został przed trybunałem orzekającym krakowskiego sądu karnego na dzień 5 kwietnia, albowiem sąd najwyższy o d r z u c i ł podanie oskarżonego o wydelegowanie sądu, leżącego poza obrębem Krakowa. Mimo to jest wątpliwem, czy proces w oznaczonym wyżej terminie się odbędzie, gdyż dotychczas sąd nie doręczył hr. Starzeńskiemu wezwania na rozprawę, z powodu nieznajomości jego obecnego miejsca pobytu.

Wyrabianie posad kolejowych. Przed trybunałem orzekającym pod przew. r. A j d u k i e w i c z a toczy się dzisiaj odroczona przed paru tygodniami rozprawa przeciw kolejarzom Narowskiemu i tow. o wyrabianie posad kolejowych, o czem swego czasu obszernie pisaliśmy. W toku dzisiejszej rozprawy prokurator zastrzegł sobie ściganie k i l k u u r z ę d n i k ó w, wmieszanych w tę sprawę. Wyrok zapadnie wieczorem.

Krak. Tow. rolnicze urządza walne zgromadzenie dn. 31 bm. w gmachu własnym przy pl. Szczepańskim l. 8. Na porządku dziennym oprócz sprawozdań znajduje się referat dr. Fr. Stefczyka „O programie krzewienia wiedzy rolniczej wśród ludności włościańskiej“ i wybory pięciu członków Komitetu w miejsce ustępujących pp.: A. hr. Stadnickiego, G. Szaszkiewicza, dr. F. Stefczyka, Wł. Żeleńskiego i dr. Kl. Rutowskiego, który wszedł do Komitetu jako prezes Tow. rolnicz. okręg. bocheńskiego.

Przed rozpoczęciem zgromadzenia odbędzie o g. 9 rano nabożeństwo w kościele św. Marka przy ul. Sławkowskiej.

W szkole zaw. Stow. modniarek (mieszczącej się w budynku szkoły wydz. żeńskiej im. św. Jadwigi przy ulicy Loretańskiej l. 18) odbędzie się w niedzielę 30 bm. zakończenie roku szkolnego, połączone z wystawą prac piśm. rysunkowych i wykonanych w szkole kapeluszy damskich. Uroczystość rozpocznie się nabożeństwem o g. 9 rano poczem o g. 10 nastąpi uroczystość szkolna i zwiedzanie wystawy przez gości.

O porządek w mieście. Celem utrzymania porządku i czystości na chodnikach i ulicach miasta wydał magistrat rozporządzenie, że zmywanie wystaw sklepowych, portali, drzwi, szyldów, bram domów itd. dozwolone jest tylko do godz. 8 rano. Brudną wodę z chodnika należy znieść do ścieku, a ściek przemieść i przepłukać.

Tragedya zamkniętego dziecka. Dwuletnia córeczka Rubina Grossmanna, zamieszkałego przy ul. Berka Joselowicza l. 14, pozostawiona w domu bez należytej opieki, wypadła wczoraj około godz. 4 po południu z okna drugiego piętra. — Nieszczęśliwe dziecko złamało nogę.

Z teatru „Nowości“. Obecny program cieszy się pełnem powodzeniem wśród publiczności. Na pierwszy plan wybija się tancerka p. G u m i ń s k a, uczennica prof. Koszutskiego, której produkcye choreograficzne, zwłaszcza taniec hiszpański, ogólny wywołują poklask. — Niezrównany p. Talajner i doskonali śpiewacy francuscy, oraz dwie wesołe farsy, dopełniają obecnego wybornego programu.

Z kroniki żałobnej.

Zygmunt B a y e r, lat 23, stud. polit. wiedeńskiej, zmarł 28 bm. w Krakowie.

Alfred S t e p e k, wł. apteki, lat 45, zmarł w Andrychowie dnia 28 bm.

Telegramy „Nowin“.

Delcasse a kwestya polska w Rosyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze notują pogłoskę, że jednem z zadań Delcassego na jego nowem stanowisku służbowem w Petersburgu, **będzie uregulowanie kwestyi polskiej w Rosyi,** aby w ten sposób s p a r a l i ż o w a ć s t a n o w i s k o A u s t r y i i N i e m i e c.

Demobilizacya.

Budapeszt. (Tel. wł.) Ludwik K a r a t s o n y i, podsekretarz stanu w ministerstwie honwedów, ogłasza w pismach, że władze wojskowe z początkiem marca rozpuściły 5 procent rezerwistów, w połowie marca dalszych 23 procent, a obecnie rozpuszcza się rezerwistów starszych lat, na miejsce których powołuje się rezerwistów młodszych. **O ogólnem rozbrojeniu nie ma obecnie mowy,** lecz jest uzasadniona nadzieja, iż w najbliższych tygodniach sytuacya się poprawi i zupełna demobilizacya będzie mogła być przeprowadzoną.

Plagiat dyr. Hellera?

Lwów. (Tel. wł.) Dzisiejszy „Wiek Nowy“ przynosi wiadomość, że sztuka, wystawiona w dniu 18 marca w teatrze lwowskim „Za gwiazdą Napoleona“, której autorami, figurującymi na afiszu teatralnym, mają być pp. H e l l e r i C e p n i k, jest p l a g i a t e m. Właściwym autorem sztuki jest bowiem n a d r a d c a m a g i s t r a t u k r a k o w s k i e g o p. S c h l i c h t i n g, który jeszcze w lipcu roku 1911 złożył p. Hellerowi (podczas pobytu opery lwowskiej w Krakowie) sztukę, osnutą na tle walk napoleońskich w Hiszpanii p. t. „Zoraida“. P. Heller oświadczył p. Schlichtingowi listownie, że rzecz po pewnych zmianach zużytkuje i trzymał rękopis przez dwa lata u siebie, poczem na wielokrotne usilne nalegania autora zwrócił mu sztukę. P. Schlichting był we Lwowie na premierze i przekonał się, że pierwsze dwa akty „Za gwiazdą Napoleona“ są niemal k o p i ą sztuki „Zoraida“; drobne różnice polegają na przesunięciu scen i zmianie imion, np. bohaterka zamiast Zoraida nazywa się u p. Hellera Miguelą i t. p. Dopiero w dalszych aktach fabuła nieco odmiennie się rozwija i wprowadzony został in persona Napoleon, który osobiście nie występuje w sztuce p. Schlichtinga. P. Heller, na listowną interpelacyę p. Schlichtinga odpowiedział listownie w formie szorstkiej, odsyłając p. S. z jego pretensyami do sądu. Pan Schlichting zakomunikował sprawę dyr. S o l s k i e m u, ostrzegając go przed ewentualnem przyjęciem sztuki od p. Hellera — i zamyśla, jak słychać, dochodzić swoich praw.

„Realiści" w Królestwie.

Rezolucya w kwestyi „bojkotu żydowskiego". Przeciw identyfikowaniu interesu polskiego z interesem Austryi.

Konserwatyści w Królestwie Polskiem przybrali nazwę „realistów", t. j. ludzi, pragnących liczyć się z „realnymi" warunkami, z możliwością. Partya ta obejmuje — jak wszędzie — większą część ziemian i „spokojną", zamożną burżoazyę.

Są teraz w Królestwie dwie ważne kwestye: *bojkot litwacki* i *agitacya powstaniowa*, rzucona przez galicyjską „komisyę tymczasową", tak zwanych „niepodległościowców".

Otóż w obu tych kwestyach zabrali głos realiści i po długich naradach uchwalili takie dwie rezolucye, które jako wyraz zapatrywań wpływowej grupy społeczeństwa polskiego, przytoczyć należy:

W kwestyi bojkotu.

„Punktem wyjścia przy rozważaniu kwestyi żydowskiej, powinno być stwierdzenie faktu, że na terytoryum Królestwa, obok 9-ciu milionów Polaków, żyje blizko dwa miliony ludności obcej, z krajem duchowo i organicznie nie zespolonej i nie zasymilowanej, różniącej się od odwiecznych tej ziemi mieszkańców rasą, kulturą, wiarą, językiem i obyczajem. Znaczna część tej ludności rozsiadła się po miastach. Przeciętnie stanowi w nich 44 procent, w połowie miast nawet większość. Ześrodkowawszy w ręku swoim handel, żydzi zdobyli w naszych miastach przewagę ekonomiczną, co w sposób niekorzystny oddziaływać musi na cały układ społeczny i polityczny kraju.

„Z takim stanem rzeczy żaden naród, pragnący żyć i wierzący w swoją przyszłość, pogodzićby się nie mógł. Tembardziej nie może się z nim pogodzić nasz naród, osaczony ze wszystkich stron, mający przed sobą coraz bardziej zwężone pola pracy, wytężający wszystkie siły w obronie swego istnienia. Walczyć więc z takim stanem rzeczy musimy. To nasze niezaprzeczone prawo, to nasz obowiązek. Musimy z żydami współzawodniczyć ekonomicznie, popierać przedewszystkiem własnych polskich kupców i wytwórców, zakładać i zdobywać placówki ekonomiczne, dążyć do wytworzenia silnego i zdrowego polskiego mieszczaństwa, unaradawiać nasze miasta i miasteczka.

„Cała ta działalność nie może mieć na celu jakiejś (niezależnej zresztą) ogólnej eksterminacyi żydów, odjęcia im wszelkich źródeł zarobkowania, ale tylko zdobycie bezwzględnej przewagi ekonomicznej we wszystkich stosunkach i dziedzinach życia gospodarczego. Dbać też o to musimy, żeby działalność ta nie przybierała form niekulturalnych i nie była sprzeczna z zasadami etyki.

„Tyle pod względem ekonomicznym

„Pod względem politycznym i społecznym sądzimy, że wymagania sprawiedliwości i interes polityczny sprzeciwiają się temu, abyśmy wszystkich żydów, bez względu na ich stosunek do naszego społeczeństwa, traktowali na równi, jako nieprzyjaciół narodu. Naszem zdaniem, które już niejednokrotnie wypowiadaliśmy, *inny musi być stosunek nas do żydów nacyonalistów, inny do ogółu mas żydowskich, inny wreszcie do żydów-Polaków.* Stosunek do żydów nacyonalistów wszelkiego autoramentu nie przedstawia żadnych wątpliwości: zdecydowanych wrogów musimy zwalczać. Przy określaniu naszego stosunku do mas żydowskich, stojących dotąd na nizkim poziomie kultury, musimy brać w rachubę, że masy te podczas wyborów uległy wrogiemu wpływowi nacyonalistów, ale jednocześnie nie zapominać, że masy te przez cały ciąg naszej historyi nie przeciwstawiały się politycznym i narodowym dążeniom i interesom naszym i że proces ich uświadamiania politycznego i społecznego nie jest bynajmniej jeszcze zakończony. Co się zaś tyczy żydów-Polaków, to o ile nietylko mówią, ale czują i myślą po polsku, o ile biorą udział w naszem życiu narodowem, musimy ich uważać za Polaków i za współobywateli kraju".

O agitacyi niepodległościowców.

Rezolucya wniesiona przez p. E. Dobieckiego a popierana przez wielu mowców, brzmi:

„Przejawy lojalności Polaków w Austryi względem swego monarchy i państwa są najzupełniej wskazane i zrozumiałe. Jednak identyfikacya obecnie interesu Austryi, opartej o Niemcy, z interesem narodowym polskim jest najzupełniej błędna, a wszelkie akcye i manifestacye lub próby oddziaływania na nasze zachowanie się za bardzo niepożądane i w wysokim stopniu szkodliwe uważać należy. Utrudniają bowiem one nietylko stanowisko naszego przedstawicielstwa w Izbach prawodawczych w Petersburgu, ale nadto znajdują się w sprzeczności z hasłem spokojnej i rozważnej pracy, przy którem w najcięższych warunkach stanowczo wytrwać chcemy".

* * *

Zaznaczyć tu należy, że z wyjątkiem P. P. S. (frakcyi rewolucyjnej) — wszystkie stronnictwa w Królestwie P. zajęły faktycznie stanowisko *niedowierzające* Austryi i ostrzegały przed angażowaniem się na jej korzyść. (*Przyp. red.*)

Oryginały krakowskie

w latach sześćdziesiątych.

Ze „Wspomnień" ś. p. Alfreda Szczepańskiego (z rękopisu).

(Dokończenie).

Był to bowiem istny bigos: utwory wierszowane, pisane na seryo, nawet tragedya o królowej Jadwidze, pełna mimowolnej komiki; anegdoty, opowiadania humorystyczne, prosto z mostu, wszystko to poczciwe, ale humor gruby, staroszlachecki. Szujski umiał na pamięć wiele wierszy z „Miscellaneów" i rad je wygłaszał. Cieszył się ten biskup prawy zasłużonem poważaniem.

W mieście było jeszcze dużo rodzin i firm z nazwiskami niemieckiemi; dowcipniś z czasów wolnego miasta ułożył z tych nazwisk cały walc: „O mein lieber Wentzl, John, — Stenzel, Hahn, Goebel, Mann — Ruetmüller" i t. d. Jeszcze ludzie te śpiewkę pamiętają.

Oryginałem był ks. Wójcikiewicz, kapelan hr. Arturowej Potockiej. Miewał kazania używał gwary ludowej; prosto z mostu np. prawił:

„Matka Boska także tańczyła w Kanie galilejskiej na weselu, ale nie tak, jak wy po waryacku frr, frr, frr, ale powoli, przyzwoicie, cap, cap...". Do hr. Potockiej mawiał on: „Nie pomoże pobożność i dobroczynność, bo Imość i tak pójdziesz do piekła"... (bo była prawosławną). Przyjechał on raz do Limanowej, gdym tam bawił u brata z Bałuckim, graliśmy teatr, otwarto kasyno. Kazanie miał ks. W. i mówił w niem: „Urządzili tu panowie kasyno, dają zabawy na dobroczynne cele; idźże tam, żeby cię przyjęli; a nie przyjmą cię, nie wpuszczą, bo jesteś jeden z drugim grubijanin i pijak. Więc jakże ty, gałganie, możesz myśleć, że cię do nieba wpuszczą, jeżeli się ze złych obyczajów nie poprawisz?" i t. d.

Lata uniwersyteckie były prawdziwie młodemi. Uczucie ogarniało młodzież tylko jedno: patryotyzm, innych prądów nie było; patryotyzm wycisnął znamię na całem życiu młodzieży. Bawiliśmy się, wyrabialiśmy koleżeństwo, braterstwo, zawiązaliśmy pierwsze towarzystwa akadem.; ochota do nauki była wielka, liczni Litwini i Królewiacy obecnością swoją uświadamiali jednolitość i całość narodu. Panował u nas kult powag; wielbiąc Mickiewicza, Słowackiego, Cieszkowskiego (ogromnie czytalismy „Ojcze Nasz"), śpiewając na zebraniach Zaleskiego, oglądaliśmy się za powagami w życiu. Ale nie było ich wówczas ani na Uniwersytecie, ani w społeczeństwie. Nic dziwnego, że młodzież poszła drogami tylko zapału, choćby na oślep. Patryotyzm prowadził nas, bez szukania terminów o demokracyi do warsztatów, do ludu. Nie byłby wówczas nikt zrozumiał jak mogą być różne rodzaje liberałów, demokratów, ludowców — te płonki, które potem wyrosły na karłowatem drzewie austr. konstytucyi i prowincyonalnej małostkowości. Za moich młodych lat znaliśmy tylko patryotów, albo obojętnych, albo rzekomych zaprzańców; innych podziałów nie było. Myśmy wierzyli, że naród, cały, jest jednym, niepodzielnym, że byle zechciał, to i polityczny byt za jednym zamachem odzyska. Społeczeństwo i w kraju i w Krakowie — było w tej galicyjskiej prowincyi demoralizowanej długo przez austr. niem. biurokracyę, przez cały system austr., który niby prawami się zastanawia, a każde prawo może być obchodzone, system bez energii i bez moralności, demoralizowanej przez rzekome łaski obcego dworu na które arystokracya i szlachta zawsze była łasą społeczeństwo w Galicyi zgoła było niewyrobione, nijakie. A przecież w głębi nie przestało być polskiem. Gdy Warszawa dała hasło, gdy przyszedł czas tamtejszych demonstracyi, a potem żałoba narodowa, naraz znikły wszelkie granice zaborów, wszyscy poczuli się jednym narodem. Gdyby inaczej było, nie byliby mogli z pomiędzy nas wyrość Matejko i Grottger i Szujski i Wojciechowski i Kubala; nie byliby się pojawili trzej pracownicy — obywatele jak prezes Maier, rektor i burmistrz Dietl, Zyblikiewicz i inni.

Ale oto i wkraczam już w czasy po r. 1863.

Upadek Adryanopola.



Parlamentarz turecki przynoszący kapitalucyę prowadzony jest z zawiązanemi oczyma do komendanta bułgarskiego.

Wojna religijna przed sądem.

Po kilkunastodniowych rozprawach zakończony został wreszcie proces o walkę maryawitów z katolikami, która rozegrała siedem lat temu w Błoniu pod Warszawą.

Prokurator moskiewski, w myśl polityki administracyi moskiewskiej w Królestwie, faworyzującej maryawitów, usiłował proces ten przedstawić, jako jedną wielką intrygę polską, uknutą przeciwko mankietnikom, zdradzającym silne ciążenie ku Rosyi i prawosławiu. Dopomagał też pan prokurator świadkom maryawickim, do zwalania całej winy na katolików, którzy mieli pastwić się nad mankietnikami, jako zwolennikami „kacapskiej wiary“. Przychodziło mu to z łatwością, gdyż świadkowie maryawici zeznawali tak niedorzecznie i naiwnie, oskarżając katolików o takie rzeczy, że tylko najciemniejszy może coś podobnego wymyśleć. Dla przykładu podamy kilka charakterystycznych zeznań. Świadek Wnuk twierdził, że w czasie bójki powalono go na ziemię, że tarzał się na kulach rewolwerowych, które mu utkwiły w poszewce palta, wreszcie, że wydeptano mu wszystkie zęby. O pomoc do doktorów nie zwracał się, gdyż doktorzy chodzili i dobijali poranionych. Dorożkarz Maciejowski twierdził w sądzie: „W czasie walki zabili mnie“. Tak zabity leżałem kilka godzin, potem utopili mnie“. Na pytanie przewodniczącego wyjaśnił, iż dlatego go utopili, że wylali na niego kilka kubłów wody, gdy leżał poraniony. Badania lekarzy zaś nie ustalili na jego ciele ani jednej rany. Świadek Socha mówił: „Widziałem jak w kobietę wpakowano widły, które wyszły na wylot. Czy zraniły ją lub skaleczyły--nie wiem“.

Mimo tak niedorzecznych zeznań, sąd w całości zastosował swój wyrok do tego rodzaju oskarżeń i jak donieśliśmy w depeszach skazał dwóch księży na rok ciężkich robót, 11 zaś katolików i zaledwie dwóch maryawitów bądź na 5 miesięcy i 10 dni więzienia, bądź też na 1 miesiąc i 10 dni. Oprócz tego zasądzeni mają zapłacić rozmaite odszkodowania maryawitom, między innemi duchownemu Zmudzkiemu, który uciekł i nie brał udziału w walce 10 rubli za zniszczenie sutanny.

Wyrok ten jest bezmyślny i tendencyjny, wywołał też na sali ogólne oburzenie, które wyraziło się w sykaniu i gwizdaniu licznie zebranej na rozprawie publiczności.

Rząd moskiewski dał w nim jeszcze jeden dowód więcej, jaką opieką otacza maryawitów, gorliwie wysługujących się mu przy każdej okazyi. Dodać należy, że duchowni maryawiccy nietylko że wysłali wszystkich swych biskupów na jubileusz carski do Petersburga, ale i w świątyniach swych przez dwa dni odprawiali uroczyste modły za cara.

Z dziejów maryawityzmu.

Założycielką sekty mankietników (od czarnych mankietów) była, jak wiadomo Felicya Kozłowska, uboga szwaczka, tercyarka w Płocku. W roku 1893 oświadczyła ona, że otrzymała od Boga objawienie, by założyła zgromadzenie księży i niewiast pod nazwę maryawitów i maryawitek. Rozpoczęła się propaganda między duchowieństwem, zwłaszcza młodszych i to przeważnie w dyecezyach płockiej i lubelskiej oraz w archidyecezyi warszawskiej. W roku 1904 doręczyła Kozłowska biskupowi płockiemu Szembekowi pamiętnik oraz opis życia i działalności maryawitów. Biskup po zbadaniu sprawy na miejscu wysłał akta do Rzymu, skąd otrzymał wyrok Kongregacyi, że widzenia Kozłowskiej należy uznać za halucynacye, księży od niej usunąć, a zgromadzenie rozwiązać. Kozłowska i maryawici ze swym generałem ks. Kowalskim, magistrem teologii i proboszczem w Sobótce na czele w roku 1906 ponownie wysłali deputacyę do Rzymu, a niebawem Kowalski rozesłał do swej braci maryawickiej okólnik, który duchowni maryawiccy ogłosili z ambon, głoszący między innymi, co następuje: „Pan Bóg Maryę Franciszkę (Kozłowską) uczynił najświętszą i dał jej łaski takiesame, jakie udzielił Matce Boskiej, że w ręku jej (Kozłowskiej) spoczywa miłosierdzie dla całego świata itd.“

Po tym okólniku nastąpiło w y k l ę c i e s e k t y p r z e z R z y m.

Wówczas maryawici wywiesili sztandar otwartego buntu. Z kościołów, przez siebie zajętych, nie chcieli ustąpić. W roku 1909 Kowalski w Utrechcie przyjął święcenia biskupie z rąk biskupów staro-katolickich.

Po oderwaniu się od Rzymu oddali się sekciarze pod opiekę prawosławnego rządu rosyjskiego. Popi prawosławni i czarnosecinna prasa poczęli witać sektę jako bardzo ważny czynnik połączenia kościoła katolickiego w Polsce z prawosławiem. Rząd otoczył maryawitów szczególna opieką, udzielając im takich przywilejów z jakich nie mogą korzystać księża katoliccy.

Początkowo maryawityzm liczył blisko 100,000 wyznawców, obecnie liczba ta znacznie stopniała, tak, że w roku 1912 urzędowe dane, a więc przychylne maryawitom, podają w wykazach już tylko 46,716 mankietników. W Łodzi i w Warszawie, w dwóch największych swych ogniskach, maryawityzm poniósł sromotną klęskę. Bo gdy w roku 1912 w Warszawie było maryawitów 7010, to obecnie podług wykazu magistratu jest ich zaledwie 1846.

Obecnie stan imprezy sekciarskiej przedstawia się bardzo smutno i dziś już nie zegraża, jak w chwili pierwszych swych poczynań, rozłamem religijnym w narodzie.

„NOWINY“ przynoszą co tydzień pięć dodatków: **„Tydzień Humorystyczny“** (we wtorki), **„Praktyczna Gospodyni“** (we czwartek), **„Romans i Powieść“** 3 razy w tygodniu). Prosimy żądać numerów okazowych.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc kwiecień.

Jak kapitulowały wielkie twierdze?

Na Adryanopolu powiewa sztandar bułgarski. Broniła się ta twierdza przez pięć miesięcy. Dnia 29 października Bułgarzy zdołali twierdzę całkowicie otoczyć i odciąć jej stosunki z całym światem zewnętrznym.

Że Adryanopol w razie dłuższego oblężenia będzie musiał ulec ponowionym szturmom bułgarskim, nie było tajemnicą dla nikogo. Kto zna historyę wojen, ten wie, że prawie każda twierdza prędzej albo później wpada w ręce armii oblężniczej. Nieprzyjaciel, który podstąpił pod twierdzę i zdołał ją odciąć od świata, ma po swojej stronie zazwyczaj przewagę liczebną, następnie ma po swojej stronie te wszystkie dolegliwości, które stale trapią załogę, zamkniętą w twierdzy. I sam ten fakt, że oblężeni są skazani tylko na dawanie odporu, wpływa z biegiem czasu usypiająco, że się tak wyrazimy, na ich rozpęd, przedsiębiorczość i odwagę. Komendant miasta musi też co chwila podejmować wycieczki z twierdzy, by utrzymać żołnierza w nastroju bojowym. Ale te wycieczki pociągają za sobą niedobre następstwa. Przedewszystkiem dlatego, że zazwyczaj kończą się klęską, powtóre osłabiają siłę liczebną załogi, zużywają spory zapas amunicyi i przyprawiają często kolumny, które idą na wycieczkę o utratę sporej części artyleryi polowej.

Powtóre, zamknięcie wielkiej ilości ludzi w stosunkowo szczupłej przestrzeni, wywołuje choroby zaraźliwe. Załoga na fortach zewnętrznych musi ustawicznie czuwać. Ani jednej nocy żołnierze nie śpią dobrze, gdyż nie wiedzą, czy nie przyjdzie do szturmu nocnego. Co parę dni na owych fortach zewnętrznych komendant musi zmieniać załogę, ponieważ żołnierze znużeni, nie mogą podołać trudom fizycznym. Następstwem tej zmiany jest znużenie całej załogi, a więc w dalszym ciągu choroba, zniechęcenie, demoralizacya, dezercya. Jak długo jeszcze zapasy żywności starczą, tak długo komendant może podtrzymywać fantazyę załogi podwajaniem dziennych racyj chleba i mięsa. Ale wnet musi zaprzestać tego systemu podniecania żołnierzy. Od chwili, gdy się przekona, że nie może liczyć na odsiecz i że jego własny rząd pozostawił go na pastwę wroga, cała energia komendanta musi się wytężyć w kierunku wytrzymania oblężenia jak najdłużej. Tak postąpił Szukry-pasza. Trzymał się całe pięć miesięcy, przyczem na korzyść do pewnego stopnia wyszła mu przerwa w szturmach podczas zawieszenia broni i podczas układów o zawarcie pokoju.

Z obawy przed tureckimi baszybozukami.



Wydobywanie kobiet z piwnic i schowków, gdzie się pokryły.

Jak długo trzymał się Sebastopol?

Jedną z najsłynniejszych i najdłuższych walk oblężniczych w historyi wojen nowoczesnych, było oblężenie twierdzy rosyjskiej Sebastopol. Od oblężenia tej twierdzy Wojna Wschodnia w latach 1854—56 otrzymała nawet nazwę wojny krymskiej.

Port Sebastopol był już znany w wiekach starożytnych pod mianem Ktenus, czyli Port-Grzebień. Nad tym portem leżało miasto Chersonesos-Heraklea. Potem owo miasto zniknęło z powierzchni ziemi. Jego miejsce zajęła skromna mieścina tatarska Achliar. Rosya w 1794 r. założyła Sebastopol, a w 1804 roku zrobiła z Sebastopola główny port wojenny całej floty rosyjskiej nad morzem Czarnem, poczem w 1825 roku zrobiono z portu wojennego także twierdzę lądową pierwszej klasy. W 1854 r. miasto liczyło 40 tysięcy mieszkańców. Podczas oblężenia uległo zupełnemu zniszczeniu. Oblężenie Sebastopola należy wogóle do najbardziej interesujących zapasów wojennych. Wojska sprzymierzone, francuskie, angielskie i włoskie, podeszły pod miasto 28 września 1854 r. Właściwe oblężenie rozpoczęło się 9 października 1854 roku. Załoga rosyjska broniła się niesłychanie zaciekle. Komendantem Sebastopola był generał Osten-Sacken. Głównym jego pomocnikiem był późniejszy sławny generał rosyjski, wówczas podpułkownik inżynieryi Totleben. Załoga rosyjska urządzała ustawicznie w nocy wycieczki, skutkiem czego sprzymierzeńcy nie mieli ani jednej chwili spokojnej. Podtrzymywali oni przecież silnie oblężenie od strony lądu i od strony morza i dopiero 5 września 1855 roku, a więc niemal w rok po zbliżeniu się armii oblężniczej pod miasto, przyszło do bombardowania, które trwało trzy dni i zmieniło miasto w jedno wielkie rumowisko. Po trzechdniowem bombardowaniu, o godzinie 12 w południe, dnia 8 września 1855 roku rozpoczął się szturm wojsk francuskich i wojsk angielskich. Francuzi byli szczęśliwsi, aniżeli Anglicy. Po trzechgodzinnej walce na bagnety, Francuzi zdobyli wzgórza i forty Małakow. Zdołali się też utrzymać na stanowisku. Natomiast Anglicy musieli się cofnąć. Komendantem twierdzy i całej załogi rosyjskiej, która wynosiła 71 tysięcy ludzi, był po Osten-Sackenie ks. Gorczakow. Dowiedziawszy się o utracie Małakowa, który był kluczem Sebastopola, Gorczakow nakazał cofnąć się z Sebastopola. W nocy z 8 na 9 września wojska rosyjskie cofnęły się z całego południowego frontu Sebastopola. W parę godzin później, nad ranem, wysadzono w powietrze wszystkie bastiony i bateryе nadmorskie. Dnia 9-go września zatopiono statki wojenne w porcie i dokończono burzenia fortyfikacyj. Dnia 10 września 1855 roku, wojska francuskie i angielskie weszły nareszcie do Sebastopola. Była to przecież dopiero połowa zadania. Część północna twierdzy znajdowała się jeszcze w rękach Rosyan, którzy się przygotowali do jak

najzaciętszego odporu. Zawieszenie broni atoli przerwało dalsze walki. Można tedy powiedzieć, że oblężenie Sebastopola właściwie dało zwycięzcom tylko połowiczny tryumf, a oblężonych przyprawiło tylko o połowiczną klęskę.

Oblężenie Strassburga.

Oblężenie Strassburga w 1870 roku zasługuje na uwagę dlatego, że Strassburg był właściwie nieprzygotowanym na danie odporu nieprzyjacielowi. Dzisiaj Strassburg jest jedną z najsilniejszych fortec niemieckich. Ale za czasów francuskich Strassburg miał fortyfikacye przestarzałe. Komendantem fortecy był admirał Uhrich, Francuz duszą i ciałem, mimo niemieckiego nazwiska. Oblężenie Strassburga rozpoczęło się 13 sierpnia 1870 roku. Wojskiem oblężniczem niemieckiem kierował generał porucznik von Werder. Już 18 sierpnia przystąpili Niemcy do bombardowania. Prowadzili je z niesłychaną bezwzględnością. Podczas oblężenia artylerya niemiecka dała do miasta 198 tysięcy strzałów, 448 domów i gmachów publicznych leżało w ruinie. Między innemi, Niemcy spalili słynną bibliotekę miejską. Palili też kościoły i szpitale. Jeżeli się nie mylimy, to profesor doktor Rostafiński, słynny botanik krakowski, znajdował się wówczas w oblężonem mieście. Niemcy 22 września zaczęli robić z pomocą strzałów armatnich wyłomy w murach miejskich, celem przypuszczenia ogólnego szturmu. Przewaga armii oblężniczej była niesłychaną pod każdym względem. Liczba ludzi i liczba armat przewyższała załogę francuską, która liczyła zaledwie 17 tysięcy żołnierza i 1200 armat starego kalibru. To też komendant twierdzy admirał Uhrich, 26 września, czyli niemal w 6 tygodni po rozpoczęciu oblężenia, wywiesił białą flagę na wieży katedralnej, oddając w ten sposób miasto o godzinie 5 popołudniu w ręce Niemców. Jego bohaterska obrona wzbudziła podziw w całej Europie wobec olbrzymiej przewagi armii oblężniczej niemieckiej.

Oblężenie Paryża.

Oblężenie Paryża rozpoczęło się 15 września 1870 roku i ciągnęło się aż do 29 stycznia 1871 roku. Trwało zatem cztery i pół miesiąca. Wnet potem Paryż musiał wytrzymać drugie oblężenie. Dnia 18-go marca 1871 roku wybuchła w Paryżu rewolucya, znana ogólnie pod mianem Komuny. Komunardzi wypędzili wojska rządowe i ustanowili własne władze, które nie uznawały Zgromadzenia Narodowego, obradującego w Wersalu. Przyszło do walki pomiędzy wojskami Komuny i wojskami rządowemi. Walka rozpoczęła się 3 kwietnia. Wojska rządowe w liczbie 120 tysięcy żołnierza, otoczyły Paryż od zachodu i od południa. Na czele wojsk Komuny stanął były oficer rosyjski i były powstaniec polski Jarosław Dąbrowski, człowiek o kolosalnych zdolnościach militarnych. Komuna zamianowała go generałem. Pod wodzą Dąbrowskiego komunardzi odnosili szereg zwycięstw, to znaczy, odpierali ataki wojsk rządowych. Dopiero 21 maja 1871 roku, udało się wojskom rządowym wedrzeć do miasta. Walczono jednak cały tydzień na ulicach Paryża. Dnia 25 maja komunardzi postanowili spalić wszystkie budynki rządowe. Istotnie udało się im wykonać część tego niesłychanego planu. Dopiero 28 maja wojska rządowe zdobyły ostatnie dwie dzielnice, w których komunardzi bronili się rozpaczliwie. Generał Dąbrowski padł w owej walce, oskarżony niesłusznie przez komunardów o chęć zdradzenia ich na rzecz Zgromadzenia Narodowego.

Tak więc Paryż w ciągu ośmiu miesięcy musiał wówczas wytrzymać dwa oblężenia.

Zbrodnie czarnosecinnego biskupa.

Eulogiusz prowokatorem i opiekunem bandytów.

Do jakich granic posuwa się czarnosecinna zaciekłość w walce z Polakami, tego świeże przejawy wyszły na jaw w ostatnich dniach w królestwie polskiem.

Jak wiadomo z krótkich doniesień kronikarskich, w okolicach Zamościa i Hrubieszowa; a więc na terenie przyszłej gubernii chełmskiej, rozpętała się w ostatnich czasach istna orgia bandytyzmu. Nie było niemal dnia, aby bandyci nie obrabowali podróżnych, nie było tygodnia, aby nie wykonali napadu na jaki polski dwór. Bandyci hulają po Chełmszczyźnie we dnie i w nocy, mordują, łupią spokojnych mieszkańców — a władze rosyjskie przypatrują się temu obojętnie, czego klasycznym dowodem jest fakt, że ani jednego z nich dotąd nie ujęto. W kołach ziemiańskich polskich zapanowała panika, bo nikt w żadnym dworze nie jest pewnym życia, nikt nie wie czy zamykając bramy dworu wieczorem, nie obudzi się od huku wystrzałów browningowych, czy wogóle dnia dożyje. Wszyscy wiedzieli dobrze, że w Chełmszczyźnie jest szajka bandytów, których nazwiska znane wszędzie, że na czele szajki stał niejaki Rycaj, prowokator, pozostający oddawna na usługach episkopa Eulogiusza, twórcy pomysłu wyodrębnienia Chełmszczyzny, ale władze rosyjskie nie przedsięwzięły nic, aby ich ująć, widocznem wprost było, że władze po cichu popierają bandytów.

Obecnie okazuje się, że wszystkie potworne **napady bandyckie w Chełmszczyźnie miały podkład prowokacyjno-polityczny**, że wyszły one z kuźnicy czarnosecinnej Eulogiusza. W tej to kuźnicy wylągł się potworny pomysł steroryzowania polskiej ludności w Chełmszczyźnie. Ponieważ ziemiaństwo polskie postanowiło trzymać się przy swej własności dziedzicznej, a działacze chełmscy pragną za wszelką cenę sprowadzać „istinnoruskich" kolonistów na parcele dworskie, więc wpadli na piekielną myśl **zniewolenia przez postrach zamożniejszych obszarników polskich do sprzedaży dóbr.** Rycaj podjął się tego zadania, ułożywszy cały plan kolejnych napadów na dwory.

Sprawa ta jest już dzisiaj pewną. Zbadał ją pierwszy właściciel Świdnik, Węgleński, który, chcąc dotrzeć do jądra tej potwornej sprawy, sprowadził sobie do dworu ajenta policyjnego i zaczął prowadzić śledztwo na własną rękę. Już obaj wpadli na trop ohydnej zbrodni czarnosecinnych chełmskich działaczy, gdy naraz na dwór jego napadli bandyci i zamordowali go pośród piekielnych mąk, poczem nad trupem jego w straszny sposób się znęcali. Była to zemsta za to, że potworna robota Eulogiusza miała być niezadługo przez Węgleńskiego zdemaskowana.

Jeden z obywateli, wtajemniczony w zamiary Węgleńskiego, wyjechał za granicę i uwiadomił o wszystkiem telegraficznie Kokowcewa i Skałłona. Zarządzono śledztwo, które oczywiście nie doprowadzi do rezultatu, bo rezultat skompromitowałby istinnoruskich działaczy. Działalność ta jednak już została zdemaskowana, wykazując, czem są ci „działacze" rosyjscy.

Zamordowania śp. Węgleńskiego dokonali bandyci z takiem okrucieństwem, że wprost krew ścina się w żyłach, gdy się te szczegóły czyta. Ponieważ sprawa ta łączy się ściśle z wykryciem ohydnej roboty Eulogiusza, przytaczamy poniżej opis napadu na dwór śp. Węgleńskiego według relacyi pism warszawskich.

Piekielna zemsta bandytów.

Przed kilku dniami donieśliśmy o napadzie bandytów na dwór w Świdnikach pod Zamościem. Jak śledztwo wykazało, była to zemsta bandytów, a zemsta okrutna i straszna. Szczegóły są następujące: Około 3 popołudniu do gorzelanego świdnickiego zgłosiło się dwóch ludzi, niewiadomo skąd przybyłych, obwieszonych browningami i mauzerami, rozkazując mu natychmiast zaprowadzić się do „dziedzica". — W tej właśnie chwili przyszedł do gorzelanego po dyspozycye jego pomocnik. Bandyci sterroryzowali browningami przybyłego i zmusili go do zaprowadzenia ich do dworu. P. Węgleński widząc przez okno dziwną i zgoła niespodziewaną kalwakadę, składającą się z pomocnika gorzelanego, otoczonego przez dwóch, uzbrojonych od stóp do głów opryszków, zdjął ze ściany wiszący karabin mauzerowski i trzymał go w ręku, gotując się do strzału na powitanie bandytów, którzy spostrzegłszy najpierw lokajczyka, dali doń strzał i ranili nieszkodliwie w rękę. Na odgłos strzału wybiegł ze swej kancelaryi Węgleński z mauzerem i strzelił do biegnącego ku niemu bandyty. Trafiony w pierś, runął bandyta na podłogę. Drugi bandyta wziął wpół rannego lokajczyka w ten sposób, że zrobił sobie z niego żywą tarczę, z poza której strzelając nieustannie, szybko posuwał się ku Węgleńskiemu. Napadnięty nie chcąc strzelać do swego służącego, cofnął się do kancelaryi. W chwili, gdy zamierzył zamknąć drzwi, dosięgnęła go kula strzelającego bez przerwy bandyty. Ugodzony w pierś i głowę, Węgleński, padł na miejscu trupem. W tej chwili zwabiona tą nieustanną strzelaniną pani Węgleńska ukazała się z córką starszą. Córka widząc leżącego bez ruchu ojca, rzuciła się ku jego zwłokom. Padł nowy strzał i równocześnie z nim rozległ się krzyk przeraźliwy panny Węgleńskiej. Mimo rany otrzymanej w bok, rzuciła się na kolana przed bandytą i zaczęła go błagać, by nie zabijał matki. We drzwiach ganku uka

zały się prowadzone przez bandytę, słaniające się na nogach panie Węgleńskie. Bandyta zawołał:

— Zobaczymy!

Jednocześnie krzyknął na leżącą w omdleniu w sąsiednim pokoju p. Węgleńską.

— Niech pani mi przyniesie nóż. A jeśli pani rozkazu mego nie spełni, to z córką będzie źle.

Groźba poskutkowała. Przelękła p. Węgleńska przyniosła bandycie żądany nóż. Ów nachyliwszy się nad trupem, wystrzelał wszystkie swoje browningi i mauzery, naszpikowawszy zwłoki Węgleńskiego 30 kulami. Następnie wziąwszy nóż od pani Węgleńskiej, zaczął masakrować zwłoki, bandyta przekrajał na krzyż brzuch, otworzył klatkę piersiową i posiekał twarz zmarłego. Wszystko to działo się w oczach nieszczęśliwych kobiet, którym pod groźą natychmiastowej śmierci, bandyta nie pozwolił się ruszyć.

Tymczasem pomocnik gorzelanego, korzystając z zamieszania, zaalarmował służbę, która uzbrojona pospieszyła z odsieczą. Na widok bandyty, gorzelany wymierzył z dubeltówki, w tej jednak chwili bandyta zasłonił się panną Węgleńską. Wobec tego pani Węgleńska klęknęła przed zebraną służbą, błagając, by zaniechała zamiaru schwytania bandyty, gdyż według zapowiedzi bandyty, sprowadzi to niechybną śmierć córki. Błagania sprawiły, że służba w dalszym ciągu musiała być niemym świadkiem strasznych zbrodni bandyty.

Bandyta kazał furmanowi zajechać przed ganek. Wkrótce stanęła przed gankiem zaprzężona w parę koni bryka, którą ujrzawszy, bandyta krzyknął na furmana:

— Wracaj do stajni i przeprzęgnij konie do powozu! Cóż to, durniu, nie wiesz, że Rycaj tylko powozem jeździ?

Woźnica, przełożywszy konie do powozu, zajechał ponownie przed ganek. Tym razem bandyta polecił mu podnieść budę powozu i skierowawszy się do p. Węgleńskiej, rozkazał, by wraz z córką przeniosła do powozu ranionego kolegę bandytę.

Rozkaz wypełniono. Wreszcie bandyta wskoczył do powozu i krzyknął:

— Ruszaj z kopyta do lasu.

Rozpoczęła się szalona jazda. W jakie pół godziny bandyda kazał wstrzymać konie. Okazało się, że ranny umarł. Bandyta huknął na woźnicę.

Odwieź go z powrotem do Świdnik. Niech go razem z tym psem Węgleńskim zakopią. Powiedz, że Rycaj zabity, a o mnie to niedługo usłyszysz.

Powiedziawszy to, bandyta wyskoczył z powozu i zniknął z oczu wystraszonego woźnicy. Woźnica zawrócił konie i jadąc ku Świdnikom, spotkał zarządzony przez strażnika pościg, który mimo długich poszukiwań po lesie, na trop zbiegłego bandyty trafić nie mógł.

Krwawy ten napad był zemstą za akcyę, rozwiniętą przez ś. p. Węgleńskiego, celem wytropienia bandytów i oddania ich w ręce sprawiedliwości.

Z Jasnej Góry.

Władze rosyjskie zatwierdziły budżet klasztoru jasnogórskiego na rok 1913 w ogólnej sumie 80.056 rub. W szczegółach budżet przedstawia się, jak następuje: Na utrzymanie zakonników i przejezdnego duchowieństwa 12.000 rub., na utrzymanie chórów śpiewaczych i muzykantów 10.260 rb., na utrzymanie służby klasztornej 7.796 rub., na reparacye i adaptacye klasztoru 46.000 rub.

W porównaniu z rokiem 1912 budżet obecny przedstawia się daleko gorzej, gdyż w roku 1912 dochody klasztoru wynosiły 160.488 rub., wydatki zaś 159.815 rub.

Z obawy przed baszybozukami.

Wydobywanie kobiet z piwnic i ze schowków, gdzie się schroniły przed bandami maroderów.

(*Patrz ilustracyę na str. 9*)

Prasa niemiecka, wroga Serbom i Czarnogórcom, rozpisuje się o rzekomych okrucieństwach i zbrodniach wojsk słowiańskich, popełnianych na ludności albańskiej i tureckiej. Że podczas wojny, toczonej z taką zaciętością i przeciw nieprzyjacielowi tak dzikiemu, jak Turcy i Albańczycy — często zdarzały się gwałty i okrucieństwa, z góry możemy uważać za prawdopodobne; jednakowoż pamiętać trzeba, że Turcy stokroć gorzej znęcali się nad ludnością słowiańską, gwałty serbskie i czarnogórskie były odwetem za gwałty tureckie i albańskie. Na cześć walczących regularnych armij zaznaczyć jednak należy, że nie one plamiły się okrucieństwami, lecz głównie czety ochotnicze, złożone z niekarwych żywiołów, a wśród Turków, rozgromionych w tylu bitwach, maroderzy, których liczne hordy się uwijały po kraju i oddziały dzikich baszybożuków (obrona krajowa).

Rozwydrzone okrutne bandy panicznym strachem przejmowały ludność. Na wieść o zbliżeniu się większej bandy do wsi i miasteczek, mężczyźni uciekali w lasy, kobiety zaś chowały się w piwnicach, do których dojście zasypywano rumowiskiem lub w schowkach niedostępnych. Po przejściu grasującej bandy, wracali mężczyźni i wydobywali kobiety z ukrycia, szczęśliwi, jeśli je przy życiu znaleźli.

Przy zakupnie towarów upraszamy o powoływanie się na ogłoszenia umieszczane w „Nowinach“.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych

sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające Składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franko. 12

Dla reklamy

Postanowiłem każdego przekonać że tylko u mnie za małe pieniądze dostać można ubrania dziecinne najlepszej jakości z eleganckim wykończeniem od K 5·50, oraz wytworne i eleganckie spodnie najnowszego fasonu beznaganny krój staranne wykończenie. Kolory według życzeń, podanie miary wystarczy. objętości w pasie, i długość do kroku. jedna taka K 5·50 2 pary K 10·50 Uwaga!! Ryzyko wykluczone, zamiana dozwolona, albo zwrot pieniędzy na prowincyę wysyłka za zaliczką

Kraków, Krakowska 17.

Wilchelm Rickel. 324

GUMOWE specyalności dla Panów i Pań

prawdziwie francuskie dla panów 1. jakości prawchron. marka ochronna „Kolonia“ jako najlepszą dotychczas znana marka 3 szt. K 1·10, 6 szt. K 1·90. 12 szt. K 3·60 z dołączeniem 42 str. zawierającej broszury z ilustracyami wysyła nieznacznie, bez podawania firmy i zawartości, dyskretnie za zaliczką, albo poprzedniem nadesłaniem należytości w markach 10 pocztowych jedyna firma tego rodzaju.

I. Kukla, Praga, Perlowa Nr. 35.

Ilustrowany obszerny polski cennik z wyjaśnieniami i fotografiami w kopercie darmo i opłatnie.

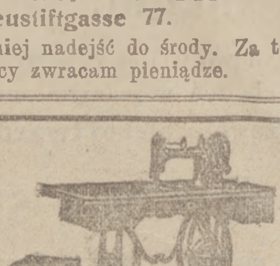
7.300 majtek damskich

z masy konkursowej z najlepszego chifonu z falbanką ze szwajcarskich koronek, wysyła za zaliczką po K 1·75. Dalej koszule damskie z prawdziwego chifonu zdobne koronką szwajcarską i wypustkami, odrobione solidnie po K 1·85. koszule damskie batystowe, haftowane ręcznie po K 2·70 **Pościel na łóżka** z najlepszej weby, składające się z 2 prześcieradeł pod kołdry, 6 poszewek kraj. niezszywane, solidne wykonanie cały garnitur K 14·70. **Prześcieradła** bez szwu z najlepszej weby wielkości 145×230 K 2·85. **Prześcieradła** bez szwu z czystego lnu najlepszej jakości wielkości 150×230 K 3·25. **Ścierki** znakomite 70×70 cm. tuzin K 3·75. **Ręczniki** czysto lniane 48×114 cm. tuzin K 9·80. **Nakrycie na stół**, czysto lniane, podwójne adamaszkowe składające się z 1 obrusa, 6 serwetek K 5·75. **Koszule męskie** z najlep. chifonu solidnie odrobione, każdej wielkości K 2·25, **kalesony męskie** z najlepsz. materyału marynarskiego K 1·85. **Płócienne chusteczki do nosa** K 2·95 tuzin. **Garnitury na łóżka** kamgarnowe marki „Horland“ w modne desenie, czerwone lub ciemno zielone, składające się z 2 kołder i 1 obrusa K 12·75. **Koronkowe firanki** znakomite w desenie białe lub kremowe za parę K 3·75 **Zasłony tiulowe do okien** wspaniałe wykonanie, ostatnia nowość K 3·25. **Firanki Brises bises** z najlepszego tiulu wspaniałe wykonanie (z 2 części) K 1·35.

Dom wysyłkowy **ERN. ROTHOLZ**
Wien VII. Neustiftgasse 77.

Zamówienia muszą najpóźniej nadejść do środy. Za towar nieodpowiadający zwracam pieniądze.

Maszyny do szycia i haftu, rowery najlepszej marki, gramofony orygin. szwajcarskie i płyty, sprzedaje na spłaty miesięczne. Za gotówkę udziela 15% rab.



310



Towarz. handlowe

„Irwing“

Kraków
ul. Grodzka L. 60.

Zakład pogrzebowy
„CONCORDIA“
JANA WOLNEGO

pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. W Krakowie jedyny, który posiada własny 156 wyrób trumien.

Pierwsza fabryka zegarów JAN KONRAD

c. i k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 2443 (Czechy)

wysyła tylko niezawodne zegarki

K 7·50.



z rzetelną 3-letnią pisemną gwarancyą Nr. 4010. Zegarek niklowy remontoir „Fantazya“ o pewnych kopertach z dobrym, wybornie zregulowanym w kamieniach biegnącym niklowym mechanizmem Gloria K 7·50. Nr. 4138. Ten sam z kopertami z prawdziwego srebra, z pozłacanym, w kamieniach biegnącym mechanizmem mostowym K 12·50. Nr. 4139. Z wewnętrzną kopertą srebrną K 14·50. **Bez ryzyka! Wymiana dozwolona albo zwrot pieniędzy.** Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości. 207

Katalog główny z 4000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.

Krem twarzowy jako puder



najwięcej senzacyjny wynalazek kosmetyki Dra Riza. Krem jako puder perłowy utrzymuje się na twarzy przez 24 godzin. Nikt nie jest w stanie rozpoznać że pudru użyto.

Pot a nawet mycie nie szkodzi.

Wszelkie dodatkowe pudrowanie jest zbyteczne. Skóra nie niszczy się. lecz powstaje elastyczna i miękka. Krem perłowo pudrowy działa zarazem jako krem na skórę i cerę. **Pod gwarancyą nieszkodliwy. Cena za dozę K 3. Biały, różowy lub kremowy. — Kosm. Dra A. Rix Laboratorium, Wien IX. Berggasse 17/H.**

Składy w Krakowie: Apteka K. Wiśniewskiego, Floryańska 15. Skład perfumeryj Reim i Spółka, Rynek 37. 320

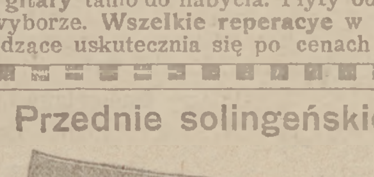
Najtańsze źródło instrumentów muzycz.



A. Taffeta
Kraków,
ulica Zwierzyniecka 25/N. 253

Gramo-Patefony od K 50·—Skrzypce, mandoliny i gitary tanio do nabycia. Płyty od K 2·— w wielkim wyborze. Wszelkie reperacye w zakres ten wchodzące uskutecznia się po cenach umiarkowanych.

Przednie solingeńskie brzytwy.



kute z najlepszej angielskiej srebrnej **stali, ręcznie szlifowane**, z włosa obciągnięte, gotowe do natychmiastowego użytku. Każdą brzytwę dostarcza się w pudełku. Nr.8701. z czarno polerowaną oprawą $^1/_4$ wklęśle, szlifowana $^4/_8$ szeroka K 1·70. Nr. 8702. z czarno polerowaną oprawą $^1/_2$ wklęśle, szlifowana $^5/_8$ szeroka K2·20. Nr. 8703. z czarno polerowaną oprawą $^3/_4$ wklęśle, szlifowana $^5/_8$ szeroka K 2·50. Nr. 8711. z czarno polerowaną oprawą $^1/_1$ wklęśle, szlifowaną $^8/_8$ szeroka K 3·60. Najlepsza brzytwa „Graziosa“, panom golarzom specyalnie polecenia godna! Marka zarejestrowana! Tylko u mnie do nabycia! Nr. 22. z czarno polerowaną oprawą, ostrz $^4/_8$ szeroki, $^1/_4$ wklęśle szlifowana K 2·—. Nr. 96. z czarno polerowaną oprawą ostrz $^5/_8$ szeroki, $^1/_2$ wklęśle szlifowana K 2·90. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłkę uskutecznia za zaliczką c. i k. nadworny dostawca JAN KONRAD, dom wysyłkowy w Brüx Nr. 2459 (Czechy). Główny katalog z 4000 rycin darmo i opłatnie. 200

Firma gramofonów **Leopold Huttrer** KRAKÓW, DŁUGA 11.

posiada wyłączną sprzedaż najznakomitszych płyt średnicy 30 cm. Parlograph grającej powierzchni, których cenę zniża na K 4·— za sztukę. Wszystkie inne płyty wielkości 25 cm. pod gwarancyą nowe po K 2·— gatunki lepsze po K 2·50. Zamówienia z prowincyi uskutecznia się tylko za pobraniem. Wymiana dozwolona. Gramofony, patefony, oraz płyty do gramofonów z Aniołkiem, jak i płyty do patefonów po bardzo przystępnej cenie. Naprawy uskutecznia się w przeciągu 6 godzin. 136

WAGI!

reparacye wag wszelkiego rodzaju i cechowanie w c. k. urzędzie — wykonuje: 171

J. STARZEK Kraków Wielopole l. 4.

W pierwszej koncesyonowanej przez c. k. Namiestnictwo

Szkole kroju i szycia

przy ul. św. Krzyża l. 7

kurs najtańszego, francuskiego kroju systemu Wortha zacznie się 2 kwietnia. Warunki przystępne. Dla niezamożnych pań i panienek, również dla pań urzędniczek, zniżenie opłaty. Zgłoszenia na kurs przyjmuje się d. 29 i 30 marca, oraz 1 i 2 kwietnia od 9 rano do 12 i popołudniu od 3 do 6. 298

Za pół darmo!

Przy moim wyrobie tworzą się wielkie ilości resztek. Ażeby temu zapobiedz zmuszony jestem pozbyć takowe za jakąkolwiek cenę. Kto chce wykorzystać tę sposobność i zaopatrzyć swą familię na długi czas, niechaj zamówi za

18 koron 1 paczkę resztek

zawierającą

40 metrów różnych materyi

a mianowicie:

cudownych domowych kanafasów, silnych oksfortów na koszule, najlepszych zefirów, materyi na suknie i bluzy białe płótna i niebiesko drukowane i t. p.

Wszystkie resztki są I-szej jakości, niezmieniające barwy w praniu. Długość resztek 4—12 metrów, a przez to mogą być jak najlepiej zużytkowane. Najmniej można nabyć 40 metrów za zaliczką. Przy większem zamówieniu 8% opustu.

S. STEIN, tkalnia lnu w Nachod

323 **Czechy.**

OBUWIE

Najtrwalsze, najnowsze, eleganckie, po cenach stałych, bajecznie tanich poleca Nowo otwrzony magazyn obuwia :: **„AL-FA“** ::

Kraków, Starowiślna 6. 289

Na prowincyę wysyła odwrotnie za pobraniem.

III. Zwyczajne Walne Zebranie

członków Spółkowej Kasy Oszczędności i pożyczek.

Stow. zarejestr. z ogr. por. Kraków-Łobzów

odbędzie się w dniu 31 marca 1913 r. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Kasy (dom p. Dyr. Buczaka) z następującym porządkiem:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi za rok 1912.
2. Sprawozdanie komisyi kontrolującej
3. Uchwała o rozdziale zysków za rok 1912
4. Zmiana statutu
5. Wybor uzupełniający jednego dyrektora
6. Wnioski członków.

Kraków, dnia 22 marca 1913 r.

Dr. Karol Krzetuski — Prezes
Tomasz Buczak — Dyrektor

Wykonanie staranne i punktualne.

Zakład plisowania

i gufrowania oraz obciąga guziki i wycina ząbki. 300

GRODZKA 60. (parter oficyny B)

Zaginiona dziewczyna.

Sensacyjna powieść na tle stosunków amerykańskich.

3

— Jej pokój znajduje się na trzeciem piętrze od tyłu, a mój na tem samem od frontu.

— Przepraszam panią — ale kto pani jesteś i jakie pani zajmuje stanowisko w domu pana Błaka?

— Jestem gospodynią!

Pan Blak był bowiem kawalerem.

— A więc pani się dlatego przebudziła, bo zdawało się pani, że pani słyszy w jej pokoju jakąś wrzawę?

— Tak jest. Z początku myślałam, że szmer ten pochodzi skądś z sąsiedztwa, jak to zresztą nieraz bywa — jednak po chwileczce nie mało się przestraszyłam, kiedym się przekonała, że szmer ten nie może pochodzić absolutnie skądinąd, jeno z jej pokoju — bo przecież ona była zawsze taką porządną — w całym Nowym Jorku tak porządnej i spokojnej dziewczyny byś pan nie znalazł. Oprócz pana nikt w to nie wątpi!

— No dobrze — odparłem na to — przypuśćmy więc, że dziewczyna ta była rzeczywiście złotem stworzeniem.

— Gdzie ja właście stanęłam? — zaczęła znowu moja przewodniczka, trąc czoło drżącą ze wzruszenia ręką. — Aha! Usłyszałam głosy, przestraszyłam się, wstałam i podeszłam pod jej drzwi, podsłuchując.

Bezwątpienia oni usłyszeli, jak otwierałam drzwi, bo nagle wszystko ucichło. Czekałam chwilę, cisza. Wreszcie chwyciłam za klamkę i zawołałam na nią po imieniu. „Co proszę"—odpowiedziała mi. Rzekłam więc, że zdawało mi się, iż w jej pokoju słyszałam jakieś męskie głosy. — „A to chyba na górze u sąsiadów"— brzmiała odpowiedź. — Przeprosiłam ją więc i wróciłam do swego pokoju. Potem już nie słyszałam nic więcej. Dopiero kiedyśmy na drugi dzień, to znaczy dzisiaj rano otworzyli przemocą drzwi do jej pokoju, zobaczyliśmy, że pokój był pusty, okno otwarte, a naokoło ślady walki. Wiedziałem teraz, żem się nie omyliła. Więc w pokoju jej byli rzeczywiście mężczyźni i oni ją uprowadzili.

— Więc pani jest stanowczo przekonana, że ją wynieśli przez okno?

Wzruszyła ramionami.

— U nas teraz właśnie robią murarze, przy murze stoi drabina i dlatego jest to prawdopodobne.

— Tak, ale wobec tego zdaje mi się, że dziewczynę uprowadzono nie wbrew jej woli.

— O, niech pan w to nie wierzy! Ci złodzieje, czy kim oni tam byli, uprowadzili ją przemocą! Biedaczka musiała się straszliwie bronić. Umrze pewnie ze strachu, jeśli już nie umarła. Pan nie wiesz, jaką jej pan krzywdę wyrządza sądząc, że ona z nimi poszła dobrowolnie. Pan nie znasz tej dziewczyny.

— Piękna była? — zapytałem, nagląc ją do pośpiechu, bo już przechodnie zaczęli na nas zwracać uwagę. Pytanie moje wywarło znowu na tę kobietę silne wrażenie.

— Tego ja nie wiem — odparła — inni ludzie są może innego zdania, dla mnie ona była zawsze piękną. Zależy to zawsze od tego jakiemi oczyma kto patrzy.

C. d. n.

Tylko dla inteligencyi!
najdokładniejszy i najlepszy

Rachunek Sumienia

co do obowiązków i grzechów
odnośnie do każdego przykazania z oznaczenien ciężkości różnych win, przez
Księdza Collomb'a.
Tłomaczenie z wydania piątego przejrzał
Ks. Dr. Czesław Wądolny
Prałat katedralny krakow.
poleca
Księgarnia katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie
plac Maryacki l. 9, róg Rynku głównego, Tel. 1808.
Cena egzemplarza oprawnego miękko w płótno ang. 1 K.
za nadesłaniem K 1·35 następuje wysyłka franko.
Tamże sprzedają się kartki korespondencyjne z marką krajowe po 4 h. zagraniczne po 9 hal.

90
halerzy kosztuje książka starszej położny H. z królewskiego zakładu położniczego, która podaje w jaki sposób może żecie waszą żonę zabezpieczyć od nadmiernej ilości potomstwa. Skutek zagwarantowany. Dziesięć tysięcy podziękowań wpłynęło. 90 h. w austr. markach pocztowych.
do pani A. KAUPA
BERLIN S. W. 295
Lindenstr. 51.
141

15 Poselska 15

Na wycieczki i zabawy poleca fabryka wyrobów cukierniczych 23
Romualda Pieczarki
Ciastka codzień świeże
Pomadki, czekoladki.
Karmelki nadziewane
Herbatniki.

Najtańsza pracownia i magazyn
Robót ręcznych „KAROLINA"
ulica Grodzka L. 49. II p.
Poleca nowości w robotach rozpoczętych i wykończonych, wielki wybór najnowszych przyborów do haftu oraz robót Smyrneńskich, przyjmuje wszelkie oprawy poduszek, makat i dywanów, oraz udziela lekcyi haftów. Zakład rysowniczy na miejscu. 299

Kupuję

złoto, srebro, brylanty i t. d. płacąc najwyższe ceny **Emil Goldwasser. Kraków, Grodzka 25.** 117

Wylęgarka

K 45·— wylęga lepiej aniżeli każda kura. Darmo na próbę.
G. Mücke, Pottendorf Nr. 27 koło Wiednia.
Setki poleceń i świadectw z całej monarchii darmo i opłatnie. 135

Wiórka

w różnych kolorach do wyplatania
kapeluszy
Farby
do materyi i piór.
Lawn-Tennis
rakiety, piłki, prasy
Piłki nożne
polecają najtaniej
Reim i Ska
Kraków 133
Rynek 37. A-B

Pierwszorzędne specyalne
ołomunieckie serki
(kwargle) wyrabia najstarszy zakład
Jakóba Knilla
Prostějow (Morawa) ul. Dolna l. 24. 212
wysyła franko koleją skrzynka 5-6 kop l. V kopa K 1·20 Pierwszorzędny wyrób najlepszej jakości. Pocztowa skrzynka prawie 5 kg. za K 5 za zaliczką.

ŚWIEŻE JARZYNY
5 kilo sałaty głowiastej K 3·60. 5 kg. karczochów K 5·60. 5 kg. kapusty K 2·80 5 kg. pomarańcz malinówek 3·60. 5 kg. mieszanki z czterech poprzednich gatunków K 3·90. 100 sztuk orzechów kokosowych z mlekiem K 31·— wysyła opłatnie za zaliczką Giovanni Spanghero, Tryest.

Od 1878! Wszędzie doświadczony, słynny i ulubiony o-śr dek domowy. Przy większych zamówieniach znaczny rabat.

Aptekarza A. Thierry'ego balsam

jedynie prawdziwy z zieloną zakonnicą jako marką ochonną. — USTAWĄ OCHRONIONY.



Allein echter Balsam aus der Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Każde fałszowanie i odsprzedaż innych balsamów z podobną marką ochronną będzie ścigane karno-sądownie.

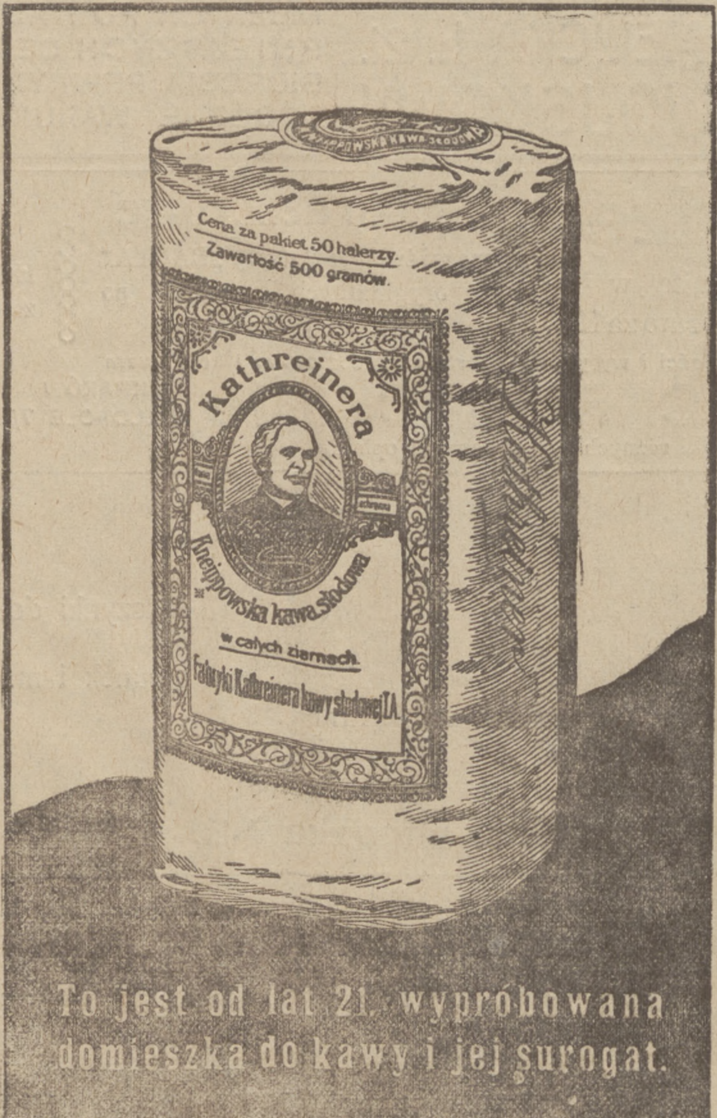
O ogólnie znanem znakomitem działaniu przy wszystkich chorobach, dróg oddechowych, kaszlu, zaflegmieniu, chrypce, katarze jamy ustnej, bólu w piersiach cierpieniach płuc, specyalnie przy influencyi, przy cierpieniach żołądka, zapaleniu wątroby i śledziony, przz braku łaknienia, niestrawności, obstrukcyi, zewnętrznie przy bólu zębów, chorobach jamy ustnej, darciu w stawach, oparzelinach, wyrzutach i t. p. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek lub 1 wielka specyalna familijna flaszea koron 5·60.

Aptekarza A. THIERRY'ego jedynie prawdziwa maść z centyfol.



Zapobiega zakażeniu krwi i usuwa je. Czyni zawsze zbyteczną wszelką bolesną operacyę Znajduje zastosowanie przy bolesnych piersiach położnic, przy utrudnieniach w odpływie pokarmu, w stwardnieniu piersi, przy róży, przy odparzonych nogach lub stopach, przy ropieniu, obrzmieniu stóp, nawet przy próchnieniu kości; przy ranach ciętych, kłutych, postrzałowych i tłuczonych; do wyciągania wszelkich ciał obcych, jak szkła, drzazg, piasku, śrutu, cierni i t. p. przy wszelkich wrzodach, naroślach, karbunkułach, nowotworach nawet przy skirze; przy zastrzale, obieraniu paznokci, pęcherzach, przy bolesnych obdarciach stóp, oparzelinach, odleżeniu się u chorych. czyrakach, wyciekach uszu i odparzeniu się u dzieci i t. p.
Wysyłkę uskutecznia się tylko za poprzednim nadesłaniem należytości lub za pobraniem pocztowem.— 2 słoje kosztują koron 3·60. Nabyć można w aptekach a hurtownie w leczniczych drogueryach. — Należy adresować:
Apteka pod Aniołem Stróżem A. Thierry'ego w Pregrada k. Rohitsch
SKŁADY: w aptece Konstantego Wiszniewskiego i w droguery Wiśniewski i Jędrzejowski w Krakowie.

Zakład ślusarstwa artystyczno-budowlanego
JAN STARZEK
KRAKÓW, WIELOPOLE L. 4.
(obok głównej poczty).
poleca jako specyalność: Schody żelazne, Balkony, Bramy, Ogrodzenia, Balustrady schodowe, wszelkie roboty kute artystyczne i budowlane.
Specyalny dział rekonstrukcyi wag decymalnych, i stołowych—reparacye wag i ciężarków oraz cechowanie w c. k. Urzędzie uskutecznia w jak najkrótszym czasie.
CENY KONKURENCYJNE. 170



Mydło Rajskie Śmiechowskiego

najlepsze do prania i mycia
pozbawione gryzących składników, nie niszczy rąk i nie szkodzi bieliźnie.
Mydło Rajskie Śmiechowskiego
paczka funtowa w oryginalnem opakowaniu po **44 h.**
Do nabycia wszędzie.
Mydło Rajskie Śmiechowskiego 252

Rzetelnie i tanio!



Zegarek niklowy ankrowy I-a K 3·— II-a K 3·40 Double łańcuszek modny K —·50	Zegarek biurkowy ozdobiony K 2·30 lepszy K 2·60	Zegar pendułowy szyby szlifowane bicie wierzowe $^1/_2$ godz. K 10·50 lepszy K 11·50	Budzik amerykański niklowy K 2·60	kolczyki złote 14 kar. Kor. 4·80. Pierścionek złoty 14 kar. z prawdziwym kamieniem Kor. 4·50

Wszelkie zegary zaopatrzone gwarancyą. Ceny wraz z dostawą na miejsce. Na wszelkie inne towary wysyła ilustrowane cenniki darmo i opłatnie najstarszy skład firmy
SALO SCHEUER
dawniej PAM i WEISSLITZ 233
Kraków, Stradom 5|A.

Cierpienia żołądka

hemoroidy, zatkanie kiszki stolcowej, liszaje, wyrzuty skórne, żylaki.
Na życzenie wyjaśniam bezpłatnie każdemu, kto cierpi na żołądek, kiszkę stolcową, niedokrewność, jakoteż na hemoroidy, liszaje. żylaki, różne zapalenia i t. d., w jaki sposób niezliczona ilość ludzi cierpiących przez szereg lat na wyliczone choroby, wyleczyło się z tych dolegliwości prędko i skutecznie. Mamy więcej jak 10.000 podziękowań i listów z uznaniami. Adresować:
KRANKENSCHWESTER KLARA Wiesbaden, Walkmühlstrasse 25.

Najlepsze czeskie źródło!



Tanie pierze

kg. szarych dobrych, skubanych K 2·—, lepszych K 2·40, najlepszych półbiałych K 2·80, białych K 4·—, białych puchowatych K 5·10, 1 kg. najlepszych śnieżnobiałych skubanych K 6·40, 8·—. 1 kg. puchu szarego K 6·—, 7·—, białego przedniego K 10·—, najlepszego puchu z piersi K 2 50—. Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu. Pierzyna 180 cm. długa, 120 cm. szeroka i dwie poduszki każda 80 cm. długa, 60 cm. szeroka, napełnione nowem szarem, bardzo trwałem puchowatem pierzem K 16·—, półpuchem K 20·—, puchem K 24·—, pierzyna sama K 10·—, 12·—, 14·—, 16·—, poduszki K 3·—, 3·50, 4·—. Pierzyny 200 cm. długie, 140 cm. szerokie K 13·—, 14·70, 17·80, 21·—, poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. Piernaty z mocnej prążkowanej dymki 180 cm. długie, 116 cm. szerokie K 12·80, 14·80. Wysyłka za zaliczką od K 12·— opłatnie. Zamiana dozwolona, za nieodpowiednie zwracam pieniądze.
S. BENISCH w Deschenitz Nr. 1116 (Czechy).
Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie. 20

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.